Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktorowie kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG i Dr. WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inseratowem „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasarz Hausmanna, w Wiednio Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, W Paryżu G. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicite, A. Lorettte directeur, rue Coumartin.

Nr. 31. **Kraków, poniedziałek dnia 21 października 1901.** **Rok I**

„Da — ut dem!“

WIEDEŃ 20-go. Wrażenie, jakie uczyniła inauguracyjna mowa prezesa ministrów Körbera, jest bardzo rozmaite.

Węgierska prasa udaje wielki gniew; artykuły pisane są z pasją, i nie szczędzą Körberowi gorzkich wyrzutów. Wiedeńskie biuro korespondencyjne skwapliwie rozszerza treść tych artykułów, wiedząc, że właśnie tem wyrobić może Körberowi sympatję w Austrji.

Prasa niemiecko-austrjacka jest zachwycona i zwrotami entuzjazmu pełnymi objawia swoje uznanie dla prezesa ministrów. Co jest jednak najcharakterystyczniejsze, to, że prasa państwowo-niemiecka, traktuje mowę Körbera życzliwie, protekcjonalnie, z uśmiechem pobłażania, nie bez komplementów dla obecnego austrjackiego rządu.

Prasa czeska zachowuje się oczywiście chłodno i z wielkim sceptycyzmem przyjmuje oświadczenia i apele Ernesta Körbera.

Jedno trzeba przyznać p. Körberowi: jest bardzo zręczny. Metoda rządzenia, której się chwycił, wzorowana jest wiernie na tej, którą hr. Taaffe przez długi szereg lat utrzymywał pozorną równowagę wśród kontrastów z jakich się składa życie publiczne Austrji. Jest wszakże różnica w odcieniu: jeżeli hr. Taaffe przechylał się raczej ku Słowianom i ku antysemitom niemieckim, to dr. von Körber sympatjami swojemi jest raczej po stronie Niemców i żydów. I ta różnica w odcieniu musi być zgubą dra Körbera, bez względu na spryt i zdolności, z jakiemi zresztą system hrabiego Taaffe naśladować usiłuje.

Czasy zresztą są inne; fale narodowe biją dziś żywiej i silniej, niż za dawnych dobrych czasów *des Fortwurstelns*. Trzeba je też uśmierzać ryzykowniejszemi środkami, takiemi, na jakie aryjski, a cóż dopiero polski, minister skarbu nie byłby nigdy zezwolił. Zanim się bowiem Austrja porwie na to, aby wyprzedzać inne narody w rozwoju ekonomicznym, musi doprowadzić do tego, by zaprowadzić u siebie ład narodowy, harmonję stosunków wewnętrznych, a przedewszystkiem możność oddechu »opodatkowanych. Szaleństwem jest budować odrodzenie ekonomiczne Austrji na przedkładaniu i uchwalaniu awanturniczych projektów, na które płacić ma pieniądze upadająca pod dotychczasowemi ciężarami wobec państwa ludność; semicki spryt Böhm-Bawerka zdaje sobie z tego dobrze sprawę, ale też nie o wykonanie tych projektów, ale o olśnienie nimi w celach polityki parlamentarnej idzie gabinetowi p. Körbera.

Trafne ocenienie mowy p. Körbera i jego politycznej działalności, znajdujemy w jednym z dzienników czeskich. »Dążyć do dobrych celów, nie chcieć jednak nic wiedzieć o niezbędnie potrzebnych ku temu obrych warunkach, to nie wiele warte«. W istocie poza pięknemi i zręcznemi słowami brak szczerości; jest zapał w słowach, ale brak dobrej woli, aby te słowa stały się czynami. Organa Körbera przeczą temu, aby problemy ekonomiczne były dla prezesa ministrów środkiem, nie celem — i twierdzą, że trzeba mieć niski poziom polityczny, aby to przypuszczać. Oby tak było! Ale gdyby tak było, to rozsądek polityczny i sumienie męża stanu, dawno powinno było skłonić prezesa ministrów do przedłożenia projektu rewizji konstytucji, jako jedynego sposobu, aby oprzeć przyszłość Austrji na spokojnej, pewnej podstawie.

Wyznajemy, że nie wierzymy, aby rząd Körbera miał istotny zamiar okazania energji wobec Węgier i Niemiec i jesteśmy pewni, że najbliższa przyszłość tego dowiedzie. Już nie pierwszy raz austrjaccy prezesowie ministrów kończą całą swoją energję na pięknie brzmiącym wykrzykniku! Oczywiście pragniemy, aby nasze przeczucia się nie sprawdziły. Nie możemy w sobie wszakże wzbudzić zaufania, do którego przeszłość nie daje żadnych podstaw i nie możemy za tem przemawiać, aby na kredyt tego zaufania, uchwalono p. Körberowi czem śpieszniej fatalny budżet i wyrzeczono się wszelkich postulatów narodowych i politycznych. Ugoda węgierska i traktaty handlowe nie mogą być żadną racją, aby Galicja zajmowała wiecznie upośledzone w państwie stanowisko i aby Niemcy mieli mieć nadal przywileje w krajach czeskich i na Śląsku.

Nie zachwycamy się bynajmniej postawieniem rzeczy w tej formie, w jakiej to czyni w Kole polskiem poseł Romanowicz. Zdaniem naszem jednak, przestawia on tylko formułę *do ut des* na formułę *da ut dem* — podczas gdy p. Jaworski nadaje jej pokorną formę *do ut dare velis*. Są to wszystko subtelności ceremonjału i nic więcej. Zasadą, która nam trafia do przekonania, ale która niestety nie ma w Kole polskiem zwolenników jest: *des quae danda sunt mihi ei tibi dabo dum confidero* — »daj to, co mi się należy, a ja tobie dam, gdy ci zaufam«. (—)

Z Europy i z za Oceanów.

Przegląd wypadków dnia.

Terroryzm wywierany przez Kitchenera na nieszczęśliwych jeńcach boerskich nie mógł chybić wrażenia. Nie jest to jednak to wrażenie jakiego oczekiwał Kitchener. Wśród Holendrów kolonji Przylądka wre takie oburzenie, że skutki jego mogą być dla Anglików bardzo smutne. Ze wszystkich stron wywierany jest nacisk na prezydenta Krügera i na przedstawicieli obu państw boerskich, aby wobec okrucieństw, jakich się dopuszcza Kitchener, zająć nareszcie odpowiedne stanowisko i skłonić wiceprezydenta Schalk-Burghera, który obecnie kieruje rządami w Transwaalu, aby nakoniec wykonał odwzajemnienie, jakiem tyle razy grożono. Potrzeba tylko rozkazu z Hagi, aby spowodować rozstrzelanie jeńców angielskich, trzymanych w niewoli boerskiej. — Ale prezydent Krüger, mimo rozstrzelania Brockmy, Lottera, Schömana, Wolfnardta i innych oficerów boerskich, waha się jeszcze udzielić tak barbarzyńskiego rozkazu, któryby południowo-afrykańskiej wojnie nadał charakter rzezi pomiędzy dzikiemi ludami. Sędziwy starzec — jakże odmienny w uczuciach od cesarza Wilhelma, który rzucił hasło, aby w Chinach nie dawano pardonu — twierdzi, że bogobojny naród nie powinien oddawać się uczuciom zemsty i zawsze pamiętać o obowiązku humanitarności. Gdyby jednak Kitchener dalej trwał w swoich okrucieństwach, otoczenie Krügera nie zaniedba złamać jego oporu i w celu powstrzymania zezwierzęconego wodza, skłonić go do polecenia represaljów.

Dziennik „Daily Mail“ otrzymał z Maritzburga datowaną z piątku depeszę, według której „główny korpus Boerów pod dowództwem Bothy zaniechał dalszego pochodu na północ wskutek wielkich sił angielskiego wojska, jakie napotkał. Botha cofnął się do Babonango. Boerom brakuje środków żywności, ponieważ angielskie wojska spustoszyły i ogołociły całą okolicę. Babonango jest miejscowością oddaloną tylko na jeden strzał armatni od dawnego pola walki pod fortecą Hala. Odwrót Bothy do lasu Pongolo utrudnił wszelkie operacje przeciw niemu; oddziały boerskie, złożone z 500 lub więcej ludzi, mogły wybornie kryć się w lesistych rozpadlinach gór“. Z depeszy tej wynika, że Boerowie ciągle jeszcze nękają Anglików na granicy Natalu. Oddziały Boerskie Therona i Maritza grasują tymczasem w Kolonji Przylądka; oddziały te otrzymały od Bothy rozkaz nie uderzać na Kapsztad, lecz dotrzeć do zatoki Saldanha (na północ od Kapsztadu) i tam zdobyć amunicję, którą miał przywieźć angielski statek. Oddziały boerskie spaliły wiele farm zamieszkałych przez lojalnych dla Anglii Holendrów; był to odwet za stracenie jeńców przez Kitchenera.

Sobotni „Czas“ przyniósł następującą ciekawą wiadomość, otrzymaną z Warszawy: „Trzydziestu przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Królestwie, należących do sfery ziemiańskiej, przemysłowej i t. d. otrzymało urzędownie przez jenerał-gubernatora warszawskiego, Czortkowa, zaproszenie do Spały na posłuchanie u cesarza“. Jest to wiadomość w każdym razie niezwykła i sprawdzenia jej oczekiwać należy z ciekawością. △

Z KRAJU.

Wiec urzędników prywatnych.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*).

LWÓW, 20-go października.

Dziś przed południem, po uroczystych nabożeństwach, odprawionych w kościele archikatedralnym i Wołoskiej cerkwi, odbył się w wielkiej sali ratuszowej w sprawie rządowego projektu ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych, wiec urzędników prywatnych, w którym wzięło udział przeszło 300 osób.

Obrady wiecu zagaił przewodniczący komitetu, dr. Aleksander Małaczyński. Po podziękowaniu zgromadzonym za liczny współudział, reprezentacji miasta Lwowa za udzielenie sali na obrady wiecu, a reprezentantom dziennikarstwa za gorliwe poparcie usiłowań komitetu, wyraził mówca życzenie, aby wiec był poważną manife-

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

stacją w sprawie żądań urzędników prywatnych co do przymusowego ubezpieczenia ich na starość.

Prezydent miasta dr. Małachowski witając następnie zgromadzonych, życzył wiecowi, aby obrady jego wydały błogie skutki.

Na wniosek p. Narcyza Ulmera powołano do prezydjum pp.: dra Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału kraj., Romualda Makarewicza, dyrektora Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, Płatona Kosteckiego, dziennikarza, Ignacego Streera, pomocnika handlowego, Henryka Szalkowskiego, dra Aleksandra Małaczyńskiego, dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Tow. ubezp. „Dniestr“, Emila Jezierskiego, farmaceutę i Jana Barańskiego, pomocnika księgarskiego.

Na sekretarzy wiecu powołano żyda Zygmunta Frylinga, dziennikarza, Józefa Kuźmycza, urzędnika Tow. ubezp. „Dniestr“, Józefa Przybyłowicza, urzędnika naftowego i Stanisława Bobelaka, urzędnika Banku hipot.

Dr. Alekander Małaczyński wygłosiwszy obszerny referat „O konieczności jak najrychlejszego wprowadzenia w życie obowiązkowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych, postawił następują rezolucję:

„Obradujący we Lwowie w dniu 20 października 1901 r. krajowy wiec urzędników prywatnych wszystkich kategoryj, uznaje konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie przymusowego ubezpieczenia pensyjnego urzędników prywatnych i domaga się od powołanych czynników dołożenia wszelkich starań, by to ubezpieczenie w jak najkrótszym czasie weszło w życie“.

Rezolucję tę uchwalili zgromadzeni przez aklamację.

Następnie p. Stanisław Bal, zastępca dyrektora Tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych, przedstawił zgromadzonym w obszernym referacie projekt rządowy ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych, poczem postawił następujące dwie rezolucje:

I. Wiec wypowiada przekonanie, że projekt rządowy może służyć za podstawę do szczegółowych obrad, ale że konieczne są w nim znaczne zmiany.

Zjazd uprasza prezydjum wiecu, żeby z możliwym pośpiechem wypracowało szczegółowy projekt zmian, jakie do ustawy wprowadzić potrzeba zarówno w interesie publicznym, jak i w interesie urzędników prywatnych — i projekt ten u czynników rządowych i parlamentarnych popierała.

II. Nie przesądzając uchwał tego prezydjum, podnosi wiec na razie jako konieczne następujące zmiany: a) uchylenie niebezpieczeństwa, by na podstawie ustępu 3. § 1. projektu ustawy wykluczono od ubezpieczenia tych, których płace miesięczne zostaną pozornie na dzienne przerobione; b) utworzenie krajowych instytutów ubezpieczeń zamiast jednego, scentralizowanego w Wiedniu; c) podwyższenie granicy wieku, do którego sieroty mają pobierać zaopatrzenie — i d) wieku, do którego mają być urzędnicy prywatni przyjmowani do ubezpieczenia.

Nad referatem tym rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierało głos bardzo wielu mowców. Między innymi socjaliści Bezen i Nacher domagali się, aby ustawa o przymusowem ubezpieczaniu objęła w ogóle wszystkich pracujących. Nadto, ostatni postawił wniosek, aby komitet wypracował nowy projekt ustawy, któryby był istotnie korzystny dla ubezpieczonych, i przedłożył go rządowi, jako wyraz życzeń interesowanych.

P. Korosteński, redaktor „Dźwigni“, żądał, aby Rada państwa wydała tylko ogólne zarysy ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, zaś aby poszczególne Sejmy, same wydały ustawy dla swoich krajów.

P. Myczkowski żądał, aby obecne prezydjum było stałem i miało prawo kooptowania, oraz aby wszystkie możliwe w przyszłości wnioski przesyłano temuż prezydjum do zbadania.

P. Tyszkowski zaznaczywszy, że przemówienia pp. Nachera i Besena są echem opinji wiedeńskiej, ostrzegał przed żądaniem powszechnego ubezpieczenia. Zdaniem mowcy żądanie takie jest niczem innem, jak chęcią pogrzebania rządowego projektu ustawy.

Dr. Kułaczkowski wyraził życzenie, aby w projekcie rządowym, uczyniono zmiany w tym kierunku, żeby nie tylko był jeden jedyny zakład pensyjny w Wiedniu, lecz utworzone zostały krajowe instytucje ubezpieczeń. P. Bobelak wniósł, aby prezydjum zajęło się zwołaniem podobnych wieców jak dzisiejszy, także w innych miastach Galicji. P. Illukiewicz żądał, aby od urzędników agronomicznych i lasowych ustawa wymagała studjów zawodowych i złożonych egzaminów.

Po krótkiej polemice pp. Nachera i Besena z p. Tyszkowskim, w której zaznaczali, że współdziałanie ich w tej sprawie jest dodatnie(?), a nie ujemne, uchwalono obydwie rezolucje postawione przez p. Bala, tudzież wniosek p. Bobelaka.

Następnie p. Bobelak odczytał telegramy z życzeniami od urzędników prywatnych z Wiednia, Pragi, Pilzna, Piseku, Budziejowic, powiatu śniatyńskiego, oraz pisma od urzędników prywatnych z powiatu limanowskiego i Krakowa.

Na tem o godzinie 2 zamknął p. Makarewicz obrady wiecu, dziękując zgromadzonym za liczny współudział w obradach.

Po godzinie 2 odbyło się zebranie towarzyskie w restauracji Orłowskiego w pasażu Mikolascha, zaś wieczorem znaczne grono uczestników wiecu było w teatrze na przedstawieniu tragedji „Popiel i Piast“ Romanowskiego.

SANOK 17-go.

(Sejmik relacyjny posła Jabłońskiego. — Żydowska arogancja. — Sprawa Kółek rolniczych — Karolcia Siedlarska).

W dniu 12-go października b. r. odbył się u nas wiec relacyjny p. Wincentego Jabłońskiego, posła kurji V. obwodu sanockiego.

Zjawili się przedewszystkiem robotnicy fabryki wagonów kolejowych w Sanoku, obok nich garstka urzędników i włościan i — naturalnie — sporo żydów.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego p Witoszyńskiego, zabrał głos poseł Jabłoński, który w krótkości omawiał wszystkie ustawy uchwalone na ostatniej sesji Rady państwa, przedstawiając, jakie stanowisko zajął przy uchwalaniu tych ustaw. Omawiał więc ustawę o podwyższeniu podatku od wódki, budowie kanałów, regulacji rzek, o ograniczeniu domokrąžstwa i t. d. Podniósł naturalnie zasługi Koła polskiego w sprawie subwencyonowania(!!) gimnazjum cieszyńskiego i twierdził, że Koło polskie mimo najlepszych chęci na razie więcej zdziałać nie mogło(!). Cieszy się mowca, że starania jego w sprawie uwzględnienia fabryki wagonów kolejowych przy dostawach choć w części przez rząd uwzględnione zostały, nadmieniając, że o tej sprawie i w przyszłości pamiętać będzie.

W dalszym ciągu wyliczył mowca wszystkie ustawy, które w przyszłej sesji mają wejść na porządek dzienny Rady państwa, a mianowicie ustawę o sądach rozjemczych, ustawę o zabezpieczeniu urzędników prywatnych na wypadek niezdolności do pracy. W końcu rozwodził się dosyć szeroko o przedłożyć się mającej przez rząd ustawie o związkach zawodowo-gospodarskich. Stowarzyszenia te będą przymusowe i obejmować mają cały kraj. Mowca sądzi, że będzie to coś w rodzaju naszych Kółek rolniczych, które, nawiasowo powiedziawszy, chybiły celu. (Brawo ze strony żydów).

Kończąc swoje sprawozdanie, podniósł p. Jabłoński, że jak dotychczas, tak i nadal pracować będzie co sił starczy na pożytek kraju i powiatu, aby sobie zasłużyć na pełne zaufanie wyborców, o co i dziś prosi.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się obszerna dyskusja.

Pierwszy zabrał głos gołowąsy syonista dr. Myszurys, który, wysunąwszy się naprzód, cały czerwony na twarzy z zapału, z iście żydowską arogancją zainterpelował posła, jak Koło polskie, a względnie pan poseł, „którego zrobiliśmy my izraelici posłem“, mogli być za uchwaleniem tej ustawy antisemickiej o domokrążnictwie? Ostrze tej ustawy, zdaniem mowcy, jest zwrócone tylko przeciw żydom. „My sobie to zapamiętamy!“ (Brawo i wiwajt ze strony Polaków od naszej wiary).

Drugi z kolei mowca p. Kazimierz Rodkiewicz z Bukowska zbija wywody poprzedniego mowcy, podnosi dodatnie strony ustawy i sądzi, że ustawa ta powinna była jeszcze przed laty być uchwaloną, gdyż te żydowskie domokrążniki w niemożliwy sposób oszukują i demoralizują lud. (W sali powstaje tumult, żydzi nie chcą mowcy

18)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Tamara wybuchnęła gwałtownym płaczem.

Na sali pod ścianą siedzieli narzeczeni. Krapotkin pożerał wzrokiem śpiewaczkę. Nie kochał się w niej przedtem. Aż teraz, gdy go odrzuciła, gdy okazała mu niechęć i wzgardę, ogarnęła go wściekła, straszliwa żądza. Nienawidził ją, chciałby ją rozszarpać, katować, kąsać; szczęki zaciskały mu się kurczowo. Śpiew doprowadził go do szału niemal:

— Zmusić ją! — przemknęło mu raptem przez głowę i pociemniało mu w oczach.

W tej chwili Tamara śpiewać przestała.

— Prawda, jakie to piękne? — ozwała się doń lękliwie narzeczona.

— Odczep się pani odemnie! — ofuknął. — Nie do ciebie mi teraz!

Widział, jak uprowadzono Tamarę. Ochłonął nieco: Będzie ją błagał, do nóg upadnie, powie, że się zastrzeli i zastrzeli się naprawdę, ale pierwej musi ją posiąść.

Białobriuchin powrócił, jest teraz samą. Pójdzie, wstał, szedł w kierunku buduaru, idąc zataczał się, jak pijany. Wszedł — i zastał Tamarę płaczącą. Jakieś lepsze uczucie poruszyło się w jego duszy: Padł na kolana przed piękną, pochwycił jej ręce w swe dłonie i szeptał z namiętną rozpaczą:

— Tamaro! Ja wszystko zrobię dla ciebie. Ja w ogień, i w piekło pójdę! Na Sybir pojdę, cara zabiję, miljony ukradnę! Duszę djabłu zaprzedam, rodzoną matkę... — tu się opamiętał. — Tamaro! ja żyć bez ciebie nie mogę! Ja się zastrzelę, zwaryjuję, ja, ja... muszę cię dostać! Ja cię tak strasznie, tak okrutnie kocham! Tamaro!

— Won! — krzyknęła Tamara, ochłonąwszy ze zdumienia, a mając ręce ubezwładnione kopnęła go w brzuch nogą.

Oficer zachwiał się, wypuścił jej ręce, ona natychmiast wymierzyła mu potężny policzek i wyszła bardzo blada, ale spokojna na salę.

— Proszę mi ojca zawołać—rozkazała krótko majorowi.

Białobriuchin widząc, że coś zaszło niezwyczajnego, sprowadził jej natychmiast pułkownika.

— Cóż ci to? blada jesteś, jak płótno! — pytał ten ostatni.

— Papo! Ten niegodziwiec oświadcza mi się w taki sposób, że ja wolę tu nie pozostawać.

— Kto taki!

— Ależ Krapotkin. Przestraszyłam się go po prostu.

— On? Ja mu dam! Zobaczy on...

— Nie, papo! Cóż będzie z Lidą? Zresztą on doprawdy jest niepoczytalny; najgorsze głupstwa gada: mówi, że cara dla mnie zabije. Narzeczony Lidy! pamiętaj! To może ściągnąć na nas biedę... Ja myślę, że najlepiej będzie, gdy ja wyjadę na czas jakiś. Mam głos, pojadę do Wiednia do konserwatorjum. Tu bezemnie wszystko się jakoś ułoży. Za granicę za mną nie popędzi, bo mu urlopu nie dacie, no, a jak się z sobą młodzi zżyją, to mogę powrócić i rzecz skończona.

— Cóż? Niech i tak będzie. Jedź do Wiednia. Ty rzeczywiście nie źle śpiewasz: wszyscy się zachwycali dzisiaj. Ciebie naprawdę szkodaby było za Krapotkina oddawać. Ty możesz zajść bardzo daleko...

— To ty pomów z naczelnikiem o paszporcie. Nie należy zwlekać, bo ten niepoń jeszcze głupstw narobi... Bądź zdrów: ja z Lidą wracam już do domu.

Tej samej nocy Dramowski, po uciążliwem dreptaniu po rozmaitych biurach w celu objęcia prawnej nad bratem opieki, zasiadł do pisania. Miał dostarczyć na przyszły tydzień wstępny artykuł do swego tygodnika. Poszło mu to gładko, jednym tchem, jak to mówią. Naraz wydało mu się, że już to kiedyś pisał: Te same argumenta, wywody, te same słowa, całe zdania poznaje... „Ależ to już było z pewnością, tylko gdzie?“ „Etyka narodowa“. Pisałem, a nie pamiętam, żeby wyszło. Ach tak: w wagonie, taraz, jadąc. Nie pisałem, ale wyśniłem. To bardzo miło! No, i jako żywo — prozą, a nie wierszami. — Tu rozmyślanie jego przerwał bardzo piękny śpiew. Położył pióro i słuchał ciekawy. Głos płynął z daleka, silny a czysty. Karol rozmarzył się na chwilę. „Taka cudna noc i taki śpiew... możnaby śnić i kochać, gdyby się nie było takim Karolem Dramowskim, wrażliwym i zblazowanym. Ciekawym, kto to tak śpiewa? Czy twarz ma tak piękną, jak głos? Z tem zapytaniem zamknął okno, rozebrał się i położył.

Snił. Zdawało mu się, że jest cały pokryty ranami, że się ruszyć nie może, brat stoi nad nim i mówi: „nie rozpaczaj: jednej nogi tu po nich nie zostanie, a wtedy wyzdrowiejesz, to nie tyfus: to moskale!“ Widzi wdzięczną panoramę Wintowa, rzeka błyska na słońcu miljonem łusek złocistych, bulwar zieleni się jasnym liściem majowym, w trawie kołyszą się serca płaczące... W tem... cóż to jest? Chmury ciemne, gęsto skłębione pokryły wszystko, ni rzeki, ni drzew... już zalewają odwieczną wieżę, ciemno, wszędzie te granatowe, ciężkie chmurzyska... Karol rozumie, że to są moskale, że to jest tylko przenośnia. Patrzy, aż brzegi sinych wałów zaczęły blednąć, już są liljowe, czerwienią się, już cała chmura różowa wałami się toczy, rozpływa..., złocą się murów krawędzie, złocą się brzegi obłoków. „Wasze panowanie skończone! jedna z was noga nie pozostanie w tym kraju!“ Woła radośnie: i lekko mu, pełną piersią oddycha i... jest w Szwajcarji! Siedzi w wagonie, oknem wygląda, widzi góry. Te góry, to cielska ogromne, leżące na wznak, całunem okryte. To są umarli, to zgasłe wielkie uczucia. To jakaś przeszłość potężna... oto ozwały się wszystkie i pieśń mu jakąś śpiewają, pieśń pełną siły i grozy... Powietrze drży od tych głosów, drży wagon, chwieje się cały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dać mówić, z wielką trudnością udaje się nareszcie przewodniczącemu uspokoić rozsierdzonych synów Izraela.

W dalszym ciągu zaprotestował mówca przeciw twierdzeniu posła, jakoby Kółka rolnicze w swej działalności chybiły celu, podnosi dodatnią działalność Kółek w kierunku gospodarskim i handlowem. Jeżeli Kółka rolnicze nie wszędzie dobrze się rozwijają jakby należało, to nie jest winą Towarzystwa, ani też ludu, lecz winą inteligencyi, że za mało tą instytucją się interesuje i rządu, że jakkolwiek tak na odczepnego subwencjonuje Kółka rolnicze, to jednakże nie popiera szczerze Kółek; jedną ręką daje, a drugą zabiera, ot tak na sposób austrjacki. Tym czasem rząd powinien na każdym kroku Kółka protegować i otoczyć je jak największą opieką. Kółka rolnicze nie są bowiem obliczone na zysk lecz są niejako szkołami praktycznemi dla włościan, gdzie włościanin uczy się postępu w gospodarstwie i nabiera zamiłowania do uczciwego handlu.

Tu żydzi podnoszą piekielny hałas i nie chcą dać mówcy mówić — wołając „hańba mu“. Mówca jednakże nie daje zbić się z tropu — podnosi głos i woła: Milczeć!! Tu nie Jerozolima, my tu na polskiej ziemi nie damy się teroryzować żydom !“

W dalszym ciągu krytykuje mowca rządowy projekt o sądach rozjemczych; nasz rząd zdaniem mowcy, lubi zawsze wszystko połowicznie załatwiać, tak też będzie i z temi sądami rozjemczemi, które będą istnieć ale tylko na papierze. Cała ludność domaga się zaprowadzenia sądów pokoju, a rząd na to głuchy, zdaje się, że względy fiskalne stoją temu na przeszkodzie. Mówiąc o szkolnictwie, domaga się mowca zaprowadzenia szkoły wyznaniowej, w asymilację żydów nie wierzy — zresztą asymilacja żywiołu zgangrenowanego nie wyszła by na zdrowie naszemu społeczeństwu; dalej wykazuje mowca, jak to młodzież nasza bywa demoralizowana w szkołach przez żydowskich kolegów. (Protesty ze strony żydów).

Omówiwszy jeszcze kilka spraw mniejszej wagi zainterpelował mowca Pana Posła, co słychać ze sprawą Karolci Siedlarskiej z Nowotańca? (którą żydzi przed dwoma laty gdzieś uprowadzili, a którą do dziś dnia nie odszukano). W tej sprawie pisał mowca do posła Jabłońskiego do Wiednia, lecz pan poseł raczył wywinąć się sianem, a przecież sprawa to ważna, chodzi bowiem o życie ludzkie, a względnie o ukaranie zbrodniarzy, których dotąd ręka karzącej sprawiedliwości nie dosięgła! (Na sali piekielna wrzawa).

Przemawiali jeszcze z kolei dr. Śląski, znany adwokat sanocki, dr. Zalewski i dwóch robotników fabrycznych. Pierwszy domagał się zaprowadzenia urzędów ewidencyjnych przy sądach powiatowych, drugi żalił się na przeciążenie w podatkach czynszowych.

Robotnicy fabryczni żalili się na brak pracy. My polscy robotnicy nie żądamy ograniczenia godzin pracy, ale żądamy pracy i jeszcze raz pracy, chcemy i umiemy pracować, aby tylko módz uczciwie żyć, a tu tymczasem, wskutek braku pracy musimy z głodu przymierać, przez lato żyliśmy jagodami, owocami i grzybami, ale co będzie w zimie to jednemu Bogu wiadomo, gdyż w fabryce wagonów pracy nie będzie, bo zamówienia bardzo małe. Rząd tymczasem obsłalunki robi u fabryk niemieckich i czeskich, a nam rzuca tylko ochłapy“. To też robotnicy proszą posła o wstawienie się za niemi w Kole polskiem i u rządu.

Następnie zabrał głos poseł Jabłoński, aby odpowiedzieć na wniesione interpelacje:

Poseł oświadcza, że w sprawie Karoliny Siedlarskiej nic nie zrobił, bo raz, że nie miał czasu zebrać potrzebnych danych, a powtóre, że nie wierzy w to, aby tego rodzaju interpelacja odniosła skutek. Rząd, zdaniem posła, nic sobie nie robi z interpelacji i zwykle rzuca do kosza. Mimo to mowca przyrzeka zająć się energicznie tą sprawą — pojedzie do Nowego Sącza i zbada tam akta sądowe tej sprawy, poczem co będzie uważał za stosowne, to zrobi.

Na to oświadczył pan Rodkiewicz, że z odpowiedzi pana posła nie jest zadowolony. Sprawa jest ważna, niecierpiąca zwłoki, a pan poseł jakoś leniwo zabiera się do tej sprawy; nie zgadza się mowca ze zdaniem posła, jakoby wnoszenia tego rodzaju interpelacji nie prowadziło do celu. Zapytuje się przeto posła, czy wnoszenie interpelacji w sprawie zbrodniarza Hilsnera także nie miało celu? a przecież znalazło się 20 posłów w Kole, którzy tę interpelację podpisali, a jak jeden z nich publicznie oświadczył, nie raz, ale 100 razy ją podpisze. (Poseł Włodzimierz Gniewosz).

Wstyd to i hańba, że niema w całym kraju ani jednego posła, któryby tę interpelację odważył się wnieść — smutne to, a jednakże prawdziwe.

W końcu postawił pan profesor Kwiatkowski wniosek o udzielenie posłowi Jabłońskiemu wotum ufności — co też uchwalono. *Biały Kruk.*

Ze świata.

Santos Dumont dokonał dzieła.

PARYŻ 19-go. Usiłowania Santosa Dumonta zostały nareszcie uwieńczone pomyślnym rezultatem. Po tylu nieudanych próbach zabrał się jeszcze raz do dzieła i tym razem może mówić o szczęściu. Wzlot udał się w zupełności.

Dzisiaj właśnie wzniósł się Santos Dumont swoim balonem z Saint Cloud i przebył drogę powietrzną do wieży Eiffla i z powrotem w 30 minut 44 sekund. Nie zdarzył mu się żaden przypadek, w spokojnem powietrzu motor funkcyonował wybornie i pozwalał na dowolne kierowanie balonem.

Z aeronautycznego punktu widzenia zwycięstwo Santosa Dumonta jest przeto zupełnem. Myślano też, że nagroda Henri Deutscha, o którą się ubiegał, zostanie mu natychmiast przyznaną. Komisja, orzekająca o zdobyciu nagrody, jest wszakże innego zdania. Chodzi jej o to, iż Santos Dumont przekroczył czas, w którym miał dokonać swej napowietrznej podróży, o 44 sekundy; miał ją odbyć w 30 minut, odbył zaś w 30 minut, 44 sekund.

Wysiadłszy z łódki, Santos Dumont spytał natychmiast:

— Czy uzyskałem nagrodę Deutscha?

— Naturalnie! Z pewnością! — krzyczano z tłumu, który oczekiwał wyniku podróży.

Tymczasem hr. Dion, członek komisji odezwał się:

— Wzlot trwał o 44 sekundy za długo. Mamy przecież regulamin, do którego się musimy stosować.

— Wszystko mi jedno zresztą — odparł Santos. — I tak przeznaczyłem te sto tysięcy na ubogich miasta Paryża!

W tej chwili przybył sam Henri Deutsch.

Rzuciwszy się Dumontowi na szyję, zapewnił go, że jego zdaniem, nagroda została przez Dumonta stanowczo zdobytą.

Ale komisja, która natychmiast odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Deutscha, orzekła, że Santos Dumont przekroczył czas, przeznaczony na odbycie podróży, o 44 sekund i dlatego nagrody nie dostanie.

Tłum zebrany w St. Cloud przyjął to orzeczenie gwizdaniem. Santosa Dumonta obrzucono kwiatami. Oklaskom i wrzawie nie było końca. Jeden z obecnych posunął się w entuzjazmie tak daleko, że wręczył Santosowi żywego królika. (!) *G.*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Urszuli panny męczenniczki; we wtorek Korduli panny męczenniczki; we środę Seweryna biskupa.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 11 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 35, długość dnia godzin 10 minut 20.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie (samce), rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Sobótki“ (Johannisfeuer), sztuka 4-ech aktach Hermana Sudermanna.

Środa: „Jadzia“, kom. w 5-ciu aktach Al. Mańkowskiego (popularne).

Czwartek: „Znakomitość“ (Chateau historique), kom. w 3-ech aktach Al. Bissona i Turique'a.

Sobota: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ech aktach H Ibsena.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr., do końca roku 3 złr. za odnoszenie 20 ct.

Na prowincyi miesięcznie 1 złr. 20 ct., do końca roku 3 złr. 60 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłnie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Z dnia na dzień.

Od jednej z gospodyń otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Niedawno przeczytałam w „Naszym Głosie“ artykulik o „żydowskich sługach“. Być może, iż co do warszawskich stosunków było w tem dużo racji; u nas ma się rzecz nieco inaczej.

Nasze sługi-chrześcijanki nie odznaczają się niestety dbałością i pilnością w dopełnianiu obowiązków. Odnosi się to zwłaszcza do sług „doświadczonych“, które już mają za sobą kilka „obowiązków“. Te dbają mniej o wykonanie roboty i zadowolenie państwa, więcej zaś o swoją wygodę i niedzielny „wychód“.

Nic więc dziwnego, że pani-chrześcijanka, która wymaga czystej i pilnej roboty, przedewszystkiem zaś szacunku dla siebie, nie ma łaski w oczach służącej. Z żydówkami rzecz inna. U nich służąca może chodzić brudno, wymyślać pani domu, kłócić się z nią i skakać „panu“ do oczu; w razie sprzeciwienia się ma zawsze gotową groźbę: „jak się pani nie podoba to odejdę“. Taka sługa prosto z kuchni rozsiada się na kanapie, razem z „panią domu“, równie brudną, jak ona; pierwsza nalewa sobie obiad, nim „państwo“ zdążą go skosztować, słowem, ma takie prerogatywy, jakich żadna gospodyni chrześcijańska nie może swojej słudze udzielić.

Rzecz prosta, iż sługa, przyzwyczajona po takiej służbie do domu chrześcijańskiego, czuje się bardzo pokrzywdzoną. Tam była panią, pracowała niedbale, robiła, co chciała, i wszystko jej uchodziło. Tutaj przy najlepszem i najuczciwszem traktowaniu, wymagają od niej sumiennej roboty i odpowiedniego zachowania się... Nic dziwnego, że po paru tygodniach opuszcza służbę i idzie — do żydów.

Na tę demoralizację naszych sług przez żydostwo chciałam właśnie zwrócić uwagę Szanownej Redakcji. Jest to również jedna ze „zasług“ Polaków mojżeszowego wyznania względem nas“. Z poważaniem *A. P.*

Do słów tych trudno nam coś więcej dodać. Chyba to, że na żydowskie demoralizowanie trudno w tym wypadku znaleść radę. Szkodliwości jego nie potrzebujemy chyba zaś szczegółowo dowodzić. *Vero.*

* **Namiestnik hr. Piniński** po drodze do Wiednia zatrzymał się w Oświęcimiu i w Bobrku za Chrzanowem. W Oświęcimiu odbyło się poświęcenie domu Salezjanów, w Bobrku zaś poświęcenie domu sierot. Aktu poświęcenia dokonał J. E. kardynał Puzyna w otoczeniu kleru miejscowego, z Krakowa i z okolicy. Wśród zaproszonych gości był również marszałek hr. Potocki.

* **Pożegnanie marszałka.** W sobotę popołudniu była u hr. Potockiego deputacja Rady miejskiej, i złożyła nowemu marszałkowi życzenia. W skład deputacji wchodzili: prezydent miasta p. Friedlein, wiceprezydent dr. Leo, oraz przewodniczący sekcji pp.: Domański, Mendelsburg, ks. Spis, prof. Pareński.

Wieczorem w sobotę odbyła się w Grand-hotelu uczta Towarzystwa rolniczego, na której żegnał marszałka imieniem Towarzystwa hr. Wodzicki. Przemawiali jeszcze p. Marjan Dydyński i p. Stefan Bojanowski. Hr. Potocki dziękował w dłuższem przemówieniu.

* **Ku czci Kościuszki** odbył się wczoraj w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór, który po brzegi zapełnił salę. Oprócz krakowskiej publiczności i bardzo licznej młodzieży szkolnej, było kilkunastu włościan w białych sukmanach, wśród których był także gospodarz Franciszek Ptak, z Bieńczyc.

Przemówienia miały za temat — naturalnie bohatera z pod Racławic: wygłaszali je: dyrektor Kotarbiński, który zastępował chorego p. Włodzimierza Tetmajera i przemawiał im. „Sokoła“, oraz dzielny pisarz ludowy poeta p. Adam Staszczyk. Deklamowała artystka dramatyczna teatru miejskiego p. Wysocka, która znakomicie wygłosiła „Bez dachu“, Konopnickiej i „Grajka“, Arnstejnowej.

W części muzycznej popisywała się po raz pierwszy sokolska dwunastka chórowa, która pod batutą p. Budzynowskiego, odśpiewała bardzo ładnie „Hasło Sokołów“ — „Hej ty Wisło“ (ludowe) „Ten gaj“ Münheimera i „Hymn wolności“ A. S., oraz pieśni narodowe. Orkiestra sokola pod kier. druha Urrygi oprócz utworów nadprogramowych, wykonała Polonez F. Tymolskiego: „Pamięci Al. hr. Fredry“; „Wieniec melodji polskich“ i uwerturę „Kościuszko pod Racławicami“. Wieczór zakończyły żywe obrazy układu p. Wolskiego: „Naczelnik Kościuszko“ i „Wolność“.

Cały ten program był wykonany na prześlicznie udekorowanej estradzie z popiersiem Tadeusza Kościuszki.

Po uroczystości, podczas wieczornicy ogłoszono wynik z „Zawodów Kościuszkowskich“. Przedstawia się on następująco:

Czwartek dnia 17-go o godzinie wpół do 1-szej w południe w Parku dra Jordana: Bieg płaski na przestrzeni 100 m. Współzawodników stanęło sześciu. Pierwszy przybył do mety druh Stuczyński Piotr w $12^4/_5$ sekund, drugim był dr. Turski Stan. w 13 sekund. O godzinie 1-szej: Bieg z przeszkodami na przestrzeni 110 m. (co 10 metrów przeszkoda na 80 cm. wysoka). Pierwszym był druh Stuczyński w $18^1/_5$ sek., drugim Wilczyński Józef w $19^1/_5$ sek. O godzinie wpół do 2-giej na boisku „Sokoła“ zawody w rzucaniu kamieniem 10 klg. wagi i oszczepem. W rzucaniu kamieniem zwycięzył Stefan Kokindyak, rzuciwszy na odległość 7 m. 65 cm. Po nim odznaczył

HERBATNIKI przy jednorazowym odbiorze 1 kgr. 2 kor. 80 hal. KARMELKI nadziewane niezawijane i ślazowe ½ 1 kor. — Poleca Fabryka Cukrów deserowych Cukierni JANA MICHALIKA, Floryańska 45. — Telefon 466.

się druh Maksymilian Paruch (7 m. 25 cm.). W rzucaniu oszczepem do celu pierwszym był druh Paruch. Sędziami byli: prezes Turski, dr. M. Kirkor, dr. Erwin Mięsowicz, Szczęsny Ruciński i Stan. Michalski. Wieczorem tego samego dnia odbyły się o godzinie wpół do 8-mej w sali „Sokoła“ zawody w ćwiczeniu na drążku i w ćwiczeniach wolnych, wspinaniu po linie i dźwiganiu ciężarów. Na drążku i w ćwiczeniach wolnych jako pierwsi uznani zostali: Mieczysław Dąbrowski i Kazimierz Zajdzikowski. W spinaniu po linie 7 m. długiej zwycięzcą został dr. Michał Kirkor (10 $^{1}/_{5}$ sek.). Przy dźwiganiu ciężarów (50 klg.) odznaczyli się: Józef Oliwa, który podniósł ciężar 18 razy i Kokindyak (16 razy). Sędziami byli: prezes Turski, E. Kubalski, J. Ptaś, Sz. Ruciński i Z. Wyrobek.

W piątek dnia 18. b. m. odbyły się w sali Sokoła zawody w zapasach na tułów i ramiona.

Pierwszym zwycięzcą był dr. Bielecki — drugim był Oliwa. Sędziami byli: Naczelnik Ruciński, dr. Kirkor, J. Ptaś i St. Michalski.

W sobotę dnia 19 b. m., odbyły się zawody w ćwiczeniu na kółkach, koniu i poręczach. Na kółkach zwyciężył Stefan Kokindjak. Na koniu pierwszym był Dobrowolski, drugim Zajdzikowski, na poręczach zwyciężył Zajdzikowski, po nim następował Dobrowolski. Jako sędziowie fungowali: Prezes Turski, Ruciński, dr. St. Rowiński, Z. Wyrobek i St. Michalski.

Do wszystkich zawodów stanęło ogółem 15 członków, którą to cyfrę wobec naszego ruchu ćwiczebnego uważać należy za dość pokaźną.

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i fotografje zbiorowe.

* **Wieczór trzech wieszczów.** Z inicjatywy Czytelni akademickiej, odbędzie się w Krakowie w połowie listopada ogólno akademicki wieczór, na cześć trzech wieszczów naszego narodu. Program wieczoru, oprócz produkcyj muzycznych, obejmie fragmenty poetyckie z dzieł Adama Mickiewicza, Juljusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego.

* **Uczta wydana przez m. Kraków** na cześć nowego marszałka odbędzie się dzisiaj o 7-mej wieczorem w sali Grand-hotelu.

* **Z teatru** komunikują nam: Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Knake-Zawadzkiego repertuar bieżącego tygodnia uległ zmianie. Jutro zamiast „Sobótek“ Sudermana graną będzie po raz trzeci wesoła komedja Al. Bisson'a i Berr de Turique'a: „Znakomitość“, na której wczoraj wybornie się bawili słuchacze zapełniający bardzo dobrze salę teatru.

W sobotę zamiast „Budowniczego Solness'a“ graną będzie komedja śp. M. Bałuckiego „Klub Kawalerów“ dla uczczenia pamięci zmarłego pisarza. Odbywają się pełne próby z Dziadów Mickiewicza w opracowaniu St. Wyspiańskiego.

* **Z teatru.** Dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć recenzję z sobotniej premjery do jutra.

Dziś zaznaczamy tylko, że komedja Bissona i Berra jest jednym z najmilszych i z najzabawniejszych lekkich sztuk francuskich, jakie w ostatnich latach napisano.

Bawiono się też w sobotę wybornie, Sobiesław był w przepysznym humorze i stworzył postać pełną werwy i brawury, jedną z tych, w których jest niepoprównanym na scenie polskiej mistrzem.

Dzielnie mu wtórowała pani Przybyłko-Potocka, której oczy są poematem wdzięku i uczucia, i która z najbardziej błahej roli umie wydobyć iskry dowcipu i filuterji.

Zelwerowicz jako dorobkiewicz Colombin ze swojem muzeum Jana Jakóba Rousseau był nadzwyczajnie zabawny i wywoływał salwy śmiechu.

Panna Ordon, pani Puchniewska pp. Sosnowski i Jednowski wyborną grą uzupełnili całość bardzo składną. „Znakomitość“ powinna mieć powodzenie, bo odpowiada zarówno smakowi krakowskiej publiczności, jak i jej pożądaniu wesołości na scenie, od tak dawna niezaspakajanemu.

* **Koncert** Bronisława Hubermana odbędzie się jak donosiliśmy w dniu 6 listopada. Podróż artystyczną Hubermana po celniejszych miastach Europy i Ameryki bez przesady nazwać można tryumfalnym pochodem. Podobnego zainteresowania i entuzjazmu żaden chyba wirtuoz nie wzbudził od dawna. Dość powiedzieć, że w ciągu jednego tylko sezonu dał Huberman w Wiedniu 12 koncertów rzędem, a wszystkie przepełnione zawsze publicznością oklaskującą nieznużenie młodego artystę. Oprócz wszakże publiczności i krytyki, wyrażającej jednogłośnym chórem uznanie dla wirtuoza, nie brakuje mu ani zaszczytnego odznaczenia ze strony głów koronowanych, ani też kosztownych podarunków, między któremi zwracają szczególną uwagę słynne skrzypce Stradivarego wartości 20.000 marek — dar Jana hr. Zamojskiego. Zanim publiczność nasza będzie miała sposobność przyłączyć się do tego ogólnego chóru pochwał dla znakomitego wirtuoza, który zamierza w Krakowie wystąpić dwukrotnie, przeznaczając dochód z pierwszego koncertu na cel dobroczynny, nadmieniamy, że Huberman jest synem adwokata, urodził się w Warszawie 1883. Artystyczne zaś swoje wykształcenie zawdzięcza głównie Joachimowi.

* **Żona zabita przez męża.** Krwawe wesele odbyło się dziś w nocy w „pałacu“ na Zwierzyńcu. Pomiędzy podnieconymi gośćmi przyszło do kłótni. Posprzeczali się mianowicie murarze: Michał Mazankiewicz, Józef Bieda, Duda i jeszcze kilku innych. Od kłótni przyszło do krwawej bijatyki, która ze szynku przeniosła się aż na ulicę.

Wśród bójki Mazankiewicz napastowany przez Biedę i Dudę bronił się nożem. Żona Mazankiewicza Stanisława wmieszała się między walczących, usiłując wyciągnąć męża i zaprowadzić go do domu. Ale Mazankiewicz, podniecony trunkiem i bójką nie chciał jej słuchać; a na prośby żony odpowiadał: „Ustąp, bo cię zabiję!“

Wszczął się zamęt i po chwili nieszczęśliwa kobieta ugodzona nożem padła na ziemię. Przyzwano pogotowie ratunkowe, ale już było zapóźno. Dr. Komorowski stwierdził już tylko śmierć spowodowaną ciosem noża w samo serce. Mazankiewiczowa liczyła 26 lat i ledwie rok żyła z mężem.

Pogotowie ratunkowe odwiozło trupa do zakładu medycyny sądowej, nadto odstawiono do szpitala św. Łazarza ciężko pokaleczonego Biedę; lżej skaleczony Juda opuścił plac boju.

Mazankiewicz bezpośrednio po zabiciu żony udał się do domu, następnie pojawił się ponownie na miejscu strasznego wypadku nieokazując najmniejszego żalu.

Aresztowano go pod zarzutem zabójstwa żony; przyznaje, że użył noża (scyzoryka) w bitwie dla obrony — lecz nie wierzy, aby sam miał zadać żonie cios śmiertelny. Należy dodać, że Mazankiewicz, który obecnie liczy lat 26, już od 15 roku życia miał często do czynienia z policją i sądem.

* **Ciekawe zajęcie.** Policja aresztowała wczoraj Karola Szostaka z Nieznanowic, który w braku innego zajęcia, trudnił się odkręcaniem palników od lamp gazowych. Pochwycono go właśnie przy robocie na ulicy Straszewskiego. Szostak już dwa razy karany był za tę samą specjalność.

* **Towarzystwo ratunkowe** kolei północnej wyjeżdża dziś o godzinie 3 po południu do Łobzowa na ćwiczenie w udzielaniu pierwszej pomocy.

* **Chciał być przejechanym** wczoraj przez tramwaj elektryczny jakiś człowiek niewiadomego nazwiska. O wpół do 9 wieczorem, wóz Nr. 15 tramwaju elektrycznego, jadąc od rogatki, został zatrzymany tuż pod Parkiem krakowskim. Konduktor spostrzegł bowiem wśród ciemności, iż na szynach leży jakiś człowiek. Wóz zatrzymano pół metra przed desperatem, który podniesiony z ziemi oświadczył, iż chciał sobie odebrać życie z powodu niesnasek domowych. Swoją drogą, niedoszły samobójca był cokolwiek — podpity.

* **Ładny zysk!** Do jednego ze sklepikarzy przy Małym Rynku przyszedł dziś jakiś nieznajomy i zakupił słoniny, sadła i krup za kilkadziesiąt guldenów, płacąc znanym już „banknotem reklamowym“ jakiejś czeskiej firmy na tysiąc koron. Sklepikarz wydał resztę czterysta kilkadziesiąt reńskich poczem nieznajomy się ulotnił.

)(**Egzamina z leśnictwa.** W dniach 30 września do 10 października odbyły się w Namiestnictwie egzamina techniczno-leśne na samoistnych gospodarzy leśnych. Komisya egzaminacyjna składała się z radcy leśnictwa A. Góralczyka, jako przewodniczącego i radcy leśnictwa, Cyryla Kochanowskiego, komisarza inspekcji leśnej Hermana Schenringa i profesora szkoły lasowej p. Sokołowskiego, jako egzaminatorów. W dniu 5 października odbyła się wycieczka do lasów miejskich w Brzuchowicach, celem odbycia egzaminów praktycznych na miejscu w lesie. Do egzaminów przypuszczono 13 kandydatów. Wynik egzaminów jest następujący: z postępem bardzo dobrym: Emil Gottwald z Tarnopola i Gustaw Rieger z Morawskiej Ostrawy na Morawach; z postępem dobrym: Adolf Beinlich z Kóz, Maurycy Neumann z Bochni, Roman Zagórski z Zawadki, Władysław Zdżarski z Sołowy; z postępem dostatecznym: Andrzej Nizioł z Rzeszowa, Adolf Riesler z Wierzbowca w Rosji, Stanisław Terlecki i Adam Żelazowski z Białogródka w Rosji. Reprobowano 3 kandydatów, jednego z tych z poprawką. Obecnie odbywają się egzamina niższe dla służby pomocniczo-technicznej i łowiectwa.

)(**Zawsze oni.** Sąd powiatowy w Rymanowie listami gończymi poszukuje, 45 lat liczącej, Sary Domb, żony handlarza zboża w Desznie, ściganej o zbrodnię podpalenia.

Sąd karny krajowy w Krakowie ściga 23 lat liczącego Salomona Luftiga recte Zuckera, subjekta handlowego, rodem z Królestwa Polskiego. Luftig, odpowiednio do swego nazwiska. stał się niewidzialnym po spełnieniu grubej kradzieży.

)(**Katastrofa kolejowa.** W piątek wieczorem nadeszła do Warszawy wiadomość o katastrofie na odnodze Ostrołęcko-Pilawskiej kolei nadwiślańskich. Ofiarą wypadku padło dwóch ludzi: konduktor Radomski i „pakmajster“ Szczygielski. Zgnieciony został wagon pakunkowy; dwa wozy osobowe wykoleiły się. Przyczyną katastrofy było oberwanie się popielnika lokomotywy, który wyrwał kawał szyny, skutkiem tego jeden z przednich wagonów wykoleił się. Tył pociągu, pędząc dalej, wpadł na przednie wozy i zgniótł wagon pakunkowy.

)(**Pożary z ostatnich dni.** Dnia 2., a następnie 6 bm. wybuchł w gminie Folwarki, powiatu buczackiego pożar i zniszczył 18 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczemi, zapasami zboża i urządzeniami rolniczemi, zaś dnia 4 bm. zgorzało w gminie Dubieńka, tego samego powiatu 8 zagród włościańskich. Szkoda tylko częściowo ubezpieczona wynosi w gminie Folwarki około 19.182 kor., w gminie zaś Dubieńko około 6.252 kor. Przyczyną pożarów było bawienie się dzieci zapałkami.

)(**Nie do uwierzenia.** Z Dobromila piszą nam, iż ks. Florentyna Czartoryska z Jabłonowa chce podobno sprzedać najładniejszy majątek w powiecie dobromilskim, Nowe Miasto, będące jej własnością — żydom, bez żadnych ważnych powodów. Spodziewamy się, że ta sprzedaż nie dojdzie do skutku. Rzeczywiście byłoby niesłychanym wstydem, gdyby nawet magnaci wyzbywali się ziemi, oddając ją naszym najserdeczniejszym.

)(**Na stacji Krasne** spotkały się wczoraj o 4 nad ranem dwa pociągi ciężarowe. Cztery wagony rozbite, ofiar w ludziach niema.

§ **Kasztany,** te rzekomo niezdatne do niczego owoce, mają podobno przed sobą przyszłość. W Niemczech przedsięwzięto już próby ich przeróbki i to z pomyślniejszym jakoby rezultatem. Owoce dzikich kasztanów posiadają przymieszkę żywiczną, która, wytwarzając smak gorzki, czyni je niejadalnymi. Owóż udało się tę przymieszkę usunąć w bardzo prosty sposób. Jak wiadomo, żywicę rozpuszcza alkohol. Wystarcza tedy przez mąkę z owocu dzikich kasztanów przesączyć kilkakrotnie spirytus, aby żywiczne składniki zupełnie z niej wyrugować. Spirytus po pewnym czasie, zwłaszcza w stosownej temperaturze, doszczętnie się ulatnia i pozostaje czysta, smaczna mączka, zawierająca znaczny procent białka, a więc bardzo pożywna. Procedura cała ma być prosta i tania, dzięki czemu mączka z dzikich kasztanów nadaje się wybornie dla łagodzenia nędzy wśród najuboższej ludności. U nas, gdzie tyle biedy, wytwarzanie nowych, a tanich środków żywności jest piekącą potrzebą. Może więc zechcą nasi technicy spróbować, czy zużytkowanie wyrzucanych na marne olbrzymich mas owocu kasztanów nie byłoby możliwe i czy w istocie przyniosłoby taki pożytek, jak to głoszą zagranicą.

§ **Patrjotyzm i moda.** Królowa angielska obwieściła za pośrednictwem swej damy dworu, Karoliny Knollys, że życzy sobie, by w dniu koronacji wszystkie panie wystąpiły ubrane od stóp do głów w wyroby angielskie, co też i ona sama uczyni. Otóż to postanowienie wprowadza w kłopot dostawców dworskich i wielkich krawców. Szef znanej firmy przy St. Paul's Churchyard powiada, że chociaż w Macclesfield fabrykują niezłe materje jedwabne, w Irlandji zaś piękne popliny, lecz jedwabie wielko-brytańskie pod względem miękkości, lekkości i połysku nie mogą wytrzymać porównania z liońskiemi. Panie muszą zatem wybierać pomiędzy patrjotyzmem, a wytwornością toalet. Nadworny krawiec Jay obwieszcza również, że aksamity krajowe tracą przy francuskich, a koronki są za grube i „ordynarne“, aby można niemi przyozdabiać wspaniałe toalety. Słowem, z tych kłopotów widać, że przemysł angielski nie stoi tak wysoko, jak przypuszczano ogólnie. Tylko wełny i materjały na kostjumy tak zw. *tailor made*, nie ustępują francuskim, lecz nawet je przewyższają o wiele.

§ **Bawarskie ministerjum oświaty** postanowiło nareszcie dopuścić kobiety do słuchania wykładów uniwersyteckich. Nie będą one wszakże zapisywane jako studentki, lecz tylko jako słuchaczki, za specjalnem zezwoleniem ministra.

§ **Nowy Don Żuan.** W Phoenix, stanie Arisona, który (chociaż nie Mormon) zaślubił jedną po drugiej trzynaście żon, dosięgła wreszcie ręka władzy. Niegodziwiec zwie się Juljo Casteljano i jest hiszpańskim inżynierem. Ostatnią jego ofiarą była piękna Meksykanka, donna Mercedes Pacheco, córka bogatego właściciela kopalni kamieni i hodowcy bydła w Arisona. Ona to właśnie wpadła na ślad niegodziwości swego męża i zawiadomiła o tem policję. Wtedy sprawki hiszpańskiego Don Żuana poczęły być jawne. Wydało się, iż jego żona pierwsza, a więc jedynie prawowita, mieszka w El Paso, miasteczku na granicy Texas i Meksyku. Castellano, prowadząc tam roboty, zaślubił ją w w roku 1888. Żył z nią szczęśliwie sześć miesięcy, potem interesy powałały go Casa Grandes Chihuahua. Tu poznał piękną hiszpankę i niezwłocznie ożenił się z nią. Następną swą żonę trzecią z rzędu, poznał w Willows w Texas. Była to pełna wdzięku panna sklepowa, którą Castellano okłamał i po sześciu miesiącach porzucił. I tak wędrował od miasta do miasta i wszędzie znalazł jakieś łatwowierne stworzenie, któremu przysięgał przed ołtarzem wierność, a które w kilka miesięcy porzucał. W nadziei, iż żadna z żon jedna o drugiej się nie dowie, a jeśli się dowie, nie zechce skandalu i będzie wszystko dobrze — zabierał panny gdzie się dało i posag, aż dosięgnął trzynastki.— Ale trzynastka to fatalna liczba.

§ **Lampy łukowe na dnie morskiem.** W piśmie fachowem „Elektrische Rundschau“ znajdujemy wiadomość o nowem zastosowaniu lamp łukowych. Dotychczas nie można było eksploatować w dowolnej głębi ław gąbkowych; brak światła utrudniał nurkowi już w nieznacznej stosunkowo głębokości uciążliwą przez się pracę. Obecnie poławiacze gąbek używają elektrycznych lamp łukowych, o znacznej sile świetlnej, które, spuszczane w toń morską, pozwalają na połów gąbek w głębiach. Podobno, dzięki temu prostemu środkowi pomocniczemu, wydajność połowu gąbek znacznie się powiększyła, a nadto i gatunek ich jest lepszy, gdyż nurek już na dnie morskiem może odróżnić dobre od złych i wyławia tylko pierwsze.

§ **Dwa rekordy.** Niedawno karta pocztowa obiegła świat dokoła w dni sześćdziesiąt. Jest to szybkość na

Kraków, Bracka 5

Pierwsza Parowa Fabryka

cukrów i czekolady.

Nagrodzona za swoje wyroby na wystawie wszechświatowej w Paryżu 1900. złotym medalem i dyplomem honorowym.

B. Borowski & Sp. dawniej **A. Nowiński.**

wyższa. Druga znowu karta otrzymała record... powolności. Pani Wirginja Pellegrini z Veleti (Włochy) dostała w tych dniach kartę pocztową z Frosinone, noszącą datę 21-go października 1885 roku. Ta „pocztówka“ zużyła lat 16 dla przebycia 50 kilom. Należy się spodziewać, że wiadomości nie były ważne.

§ **W ratuszu gdańskim** wisi od wielu lat obraz przedstawiający spotkanie cara Aleksandra III-go z cesarzem Wilhelmem I-szym. Cesarz Wilhelm II-gi podczas swego pobytu w Gdańsku polecił przemalować postać dziadka swego na swój własny portret!!! W ten sposób cesarz wobec historji chce być obecnym przy uroczystości, przy której w rzeczywistości nigdy nie figurował...

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

HUMOR.

Szczęśliwy.

— Jaki ten Wojtek szczęśliwy!
— Albo cóż... Wygrał na loterji?
— E, nie, ale po dwu kieliszkach już leży zawdy, jak trup i wie, że za tanie pieniądze zabawił się, a ja już po dziesiątym jestem i jeszcze nijakiej przyjemności nie czuję!

Słuszny powód.

— Panie adwokacie, chciałbym ubezwłasnowolnić swojego syna.
— A ma pan do tego jakie słuszne powody?
— Naturalnie, że mam... Chcę się żenić z panną, która niema ani grosza posagu!

Pogrzeb ś. p. Bałuckiego.

Tragiczny zgon komedjopisarza wywołał, jak już pisaliśmy, prawdziwe współczucie między inteligencją polską wszystkich trzech zaborów. Kraków specjalnie, jako miasto, którego jedną z typowych postaci był zmarły, odczuło bardzo silnie zgon Bałuckiego. Cały piątek i sobotę mówiono w mieście o nieszczęściu, komentując je w najprzeróżniejszy sposób; wczoraj zaś, przy sprzyjającej, cudownej pogodzie, tysiące ludzi przybyło przed dom żałoby, by oddać nieodżałowanemu pisarzowi ostatnią posługę.

Już na długo przed 3 po południu gęsty tłum zapełnił całą ulicę Florjańską i część Rynku głównego koło kościoła N. P. Marji. Gęstym szpalerem stali nadto ludzie na całym placu Marjackim i w ulicy Szpitalnej, którędy miał iść kondukt.

Nim uderzyła trzecia, zajechał przed dom pod nr. 39 przy ulicy Florjańskiej, czterokonny karawan; równocześnie prawie ustawiły się przed nim: orkiestra „Harmonji“, straż ogniowa ochotnicza i miejska ze sztandarami w galowych mundurach, pod wodzą naczelnika p. Eminowicza; szary zastęp braci Sokolej w 4 oddziałach z naczelnikiem Rucińskim i chorążym Swiderskim. Na czele pochodu uszykował się pokaźny zastęp młodzieży gimnazjalnej.

Po chwili wyniesiono trumnę, złożono ją na karawanie i odezwały się organowe dźwięki chóru męskiego; to „Lutnia“ pod wodzą dyr. Steibelta żegnała zmarłego pisarza pieśnią żałobną Elsnera: „O Panie mój!“

Gdy ucichły przejmujące, rzewne tony, zabrał głos prof. dr. August Sokołowski, żegnając zmarłego imieniem Koła literacko-artystycznego w następujących słowach:

Mowa dra Augusta Sokołowskiego.

Oddajemy ostatnią posługę człowiekowi, którego imię i działanie jest ściśle złączone z rozwojem piśmiennictwa naszego w ostatnich latach 40-tu. Nie tu czas i miejsce oceniać zasługi zmarłego jako poety, powieściopisarza i autora dzieł scenicznych. Czem był Michał Bałucki dla społeczeństwa naszego, tego dowodzi popularność, jakiej zażywał, i prawdziwe współczucie, jakie śmierć jego powszechnie wzbudziła. Ale te objawy sympatji i żalu nie są tylko uczczeniem talentu, hołdem, złożonym pamięci znakomitego komedjopisarza i natchnionego poety, lecz oraz uczczeniem zasług człowieka i obywatela. Jeżeli literatura i sztuka polska były zawsze, a zwłaszcza w epoce porozbiorowej, odbiciem politycznego życia narodu, jeżeli odzwierciadlały wiernie prądy społeczne, wyrażały pragnienia, skargi i nadzieje nasze, jeżeli częstokroć narodowi nowe wskazywały kierunki, a w chwilach zwątpienia i upadku koiły jego bóle i krzepiły wiarę zachwianą, to Michał Bałucki spełniał to posłannictwo wiernie od początku do końca. Zrodzony na bruku krakowskim, wychowany wśród pomników wielkiej naszej przeszłości, rozpoczynający swój zawód autorski w okresie rozbudzonego ruchu narodowego, był on jako pisarz tłómaczem myśli i uczuć, przejmujących całe społeczeństwo polskie. A jak raz zaciągnął się pod ten sztandar narodowy i pod chorągiew zdrowego postępu, opartego na gruncie polskim, tak dzierżył się go twardo i wytrwale i pozostał mu wiernym do końca życia. Stałość zasad, spokój i pogoda umysłu, pomimo rozmaitych przeciwności, jakie go w życiu spotykały, stanowią też główne znamiona jego charakteru, są wybitną cechą jego działalności autorskiej.

Skromny i cichy w życiu nie olśniewał on i nie porywał lecz zdobywał sobie serca poczciwie czujące i umysły wolne od przesądów; w tem tkwi tajemnica jego popularności autorskiej i tej sławy zasłużonej jaką zjednał sobie nie tylko u swoich ale i u obcych.

Po śmierci nieodżałowanego Juljusza Kossaka obierany kilkakrotnie jednomyślnie Wiceprezesem; potem Prezesem Koła artystyczno-literackiego pozyskał sobie Michał Bałucki przymiotami charakteru swego powszechną i serdeczną sympatję, a wieść o jego zgonie nagłym wywołała żal i ogólne współczucie.

Żałoba nasza i żałoba społeczeństwa całego przeminie jak przemijają wszystkie rzeczy ludzkie, ukoi ją czas, zatrą nowe wrażenia ale imię Michała Bałuckiego pozostanie na zawsze w wdzięcznej pamięci narodu i matką mu będzie ta ziemia, którą tak szczerze ukochał i dla której pracował z pożytkiem i chwałą.

Pochód żałobny ruszył przy dźwiękach marsza pogrzebowego Szopena, granego przez orkiestrę dętą „Harmonii“. Przed karawanem jeden ze służby pogrzebowej niósł krzyż; jak bowiem wiadomo, mimo usilnych starań z bardzo poważnej strony, kardynał Puzyna nie dozwolił duchowieństwu na wzięcie udziału w pogrzebie znakomitego pisarza i — nieszczęśliwego, obłąkanego człowieka — samobójcy.

Za trumną postępowała wdowa z córką i synem, za nimi zwarty tłum publiczności wszystkich stanów. Koło — niestety — milczących dzwonnic kościoła Marjackiego, przez ul. Szpitalną posuwał się kondukt wraz z kilkunastotysięcznym tłumem przez gęsty szpaler publiczności. Kilka razy karawan zatrzymywał się, gdyż tłum, zbity miejscami w masę musiał dopiero rozstępować się na boki, aby zrobić miejsce konduktowi.

Przed teatrem. — Mowa dyr. Kotarbińskiego.

Jeszcze pogrzeb nie ruszył z przed domu żałoby, gdy na placu Św. Ducha, przed teatrem miejskim, zebrały się kilkutysięczne tłumy publiczności. Cały plac był jednem morzem głów ludzkich; najgęściej ścisnął się tłum w okół małej trybuny, obitej czarną materją, a ustawionej na prawo od pomnika.

Karawan, torując sobie drogę z trudnością przez tłum, stanął wreszcie pod teatrem miejskim. W tej chwili na trybunie ukazał się dyr. Kotarbiński, który głosem jasnym i donośnym przemówił, w następujące słowa:

„Z głębokim żalem, i smutkiem żegnamy członka, który przez długie lata był chlubą naszego miasta, — chlubą literatury i sceny naszej, a jednak umarł z rozpaczą i smutkiem w duszy“. Gdy przed 35 laty ukazała się pierwsza głośniejsza komedja M. Bałuckiego „Radcy p. Radcy“, po całym kraju przebiegł prąd wesołości i śmiechu. Urodził się wtedy dla sce naszej, pisarz oryginalny, nawskróś swojski, który przemówił po swojemu, pisarz, który wyrósł w naszym Krakowie, znał doskonale atmosferę naszego miasta, znał jego ludzi i uwiecznił jego typy charakterystyczne. Bałucki wprowadził na scenę postacie nowe, wzięte z życia, ukazał je w świetle swego humoru żywego, oryginalnego. Jako komedjopisarz, nie patrzał na ludzi czarno, nie chłostał ich podłości i występków, ale malował błędy, zboczenia, śmieszności, zrazu jednostkowe, potem zbiorowe — a Jego utwory zabarwiły się odcieniem satyry społecznej, wynikającej jednak z miłości dla swego narodu i otoczenia. W szeregu, które zyskały tak wybitne powodzenie, karcił blichtr, próżniactwo, fałszywe zapędy emancypacypacyjne, próżność, blagę, zalotność, raz nawet jeden w „Sąsiadach“, chwycił w dłonie głos satyry arystofanerowskiej i smagał do krwi karjerowiczostwo w polityce i brak zasad. Nietylko jednak humor i satyra wypełniały utwory w scenach, którym umiał nadać ruch wyborny, wyprowadzając całą czeredę figur komicznych, okraszonych werwą i dowcipem. W jego dziełach góruje pewne uczucie, które się przewija jak nić złota, wśród najcelniejszych komedji, zwłaszcza w „Emancypowanych“, „Grubych Rybach“, „Domu otwartym“ i „Flircie“. W kontraście do gwaru życia błyskotliwego i życia na żart, Bałucki poetyzował urok życia domowego, płynącego cicho i spokojnie, będącego przybytkiem uczuć szlachetnych i czystych. Jako człowiek miał on to życie rodzinne, otoczony miłością i przywiązaniem najbliższych, a jednak umarł tak, że na wspomnienie jego zgonu, głos w krtani zamiera.

Nieznamy wewnętrznych dziejów jego duszy — musiał jednak cierpieć wiele i gorzko, gdy zdecydował się na krok rozpaczliwy.

Tutaj rozpoczął dyr. Kotarbiński dość ostrą polemikę z krytyką w ogóle, a która miała rzekomo fałszywie oceniać ostatnie utwory śp. Bałuckiego — w szczególności. Po chwili, wracając na nowo do rzeczy skończył dyr. Kotarbiński jak następuje:

Tak samo jak on zdolny we Francji satyryk i malarz życia mieszczańskiego, Labiche został członkiem Akademii — u nas zbyt często zmarłemu podawano piołunową czarę. W chwili jednak zgonu społeczeństwo oddaje mu sprawiedliwość, z całego kraju płyną głosy uznania dla pisarza, który nie zmarnował talentu, który karmił całe pokolenie zdrowym śmiechem i satyrą pokrzepiającą, który zarobił sobie na piękną kartę w dziejach sceny literatury naszej. Cześć jego pamięci!

Z pod teatru ruszył orszak żałobny na cmentarz.

U wrót cmentarnych pokropił trumnę p. Pękalski, przedsiębiorca pogrzebowy, poczem Sokoli ponieśli na barkach zwłoki swego pierwszego prezesa aż do grobu.

Nad otwartą mogiłą ustawiono już poprzednio rodzaj trybuny, z której po śpiewie „Lutni“, przemówił p. Kazimierz Bartoszewicz.

Mowa Kazimierza Bartoszewicza.

Mowca przemawiając w imieniu przyjaciół — rozpoczął od charakterystyki Bałuckiego, jako człowieka. Podniósł jego niezwykłe przymioty towarzyskie, jego spokój, niemieszanie się w wir walk partyjnych, jego prawdziwy szczery demokratyzm, ceniący ludzi według zasług i wartości osobistej, bez względu na majątek, stanowisko i urodzenie. Kto go bliżej poznał, musiał być jego przyjacielem, bo w tym człowieku, napozór zimnym, było wiele uczucia, wiele serca.

Już za młodzieńczych czasów Bałucki zyskiwał miłość ogólną między kolegami. Mowca przytoczył kilka faktów na dowód tej miłości. Ostatnim z nich był zjazd z całego kraju kolegów Bałuckiego w dzień jego jubileuszu. Dziękowali mu wówczas za to, że zacnie służył społeczeństwu.

W tem miejscu mowca z ogniem wygłosił ustęp o powinnościach polskiego pisarza. Może w szczęśliwszych narodach wolno pisać dla siebie i szczupłego grona ludzi, — ale my musimy wymagać aby ci, którym Bóg dał talent, używali go dla dobra społeczeństwa.

Rozumieli to nasi najlepsi i najwięksi, a Bałucki trzymał się drogi przez nich wskazanej. Humoru i satyry używał do tępienia wad społecznych — z małym wyjątkiem zawsze służył pięknu, dobru i pożytkowi ogólnemu. Dlatego w całej Polsce byli przyjaciele jego pióra, jego ideałów. A nietylko w Polsce. Tu mówca przytoczył dowód niezwykłej popularności Bałuckiego u Czechów.

Oprócz tych dwóch kategoryj przyjaciół, posiadał Bałucki i trzecią. Każdy Krakowianin był, a przynajmniej powinien był być przyjacielem Bałuckiego. Bo nikt tak jak on nie kochał Krakowa. Był on też nawskroś krakowskim pisarzem. Umiłował każdy kątek rodzinnego miasta. Mowca miłość tę ilustrował kilku cytatami z życia Bałuckiego. Nikt tak jak on nie znał duszy mieszczanina krakowskiego — stał się jej historjografem. Kiedy inni szukają daleko tematu do swych utworów, Bałucki znalazł na miejscu obfitą ku kopalnię.

Dusza jego stoi przed tronem Boga. Panuje tam najwyższa Sprawiedliwość, najwyższe Miłosierdzie — tam na szali wyroku zaważy każdy atom dobra znajdujący się w duszy ludzkiej. Więc możemy ze spokojem oczekiwać tego wyroku.

Ponieważ wiara uczy, że modlitwy i prośby ludzkie mają posłuch u tronu Przedwiecznego, przeto mowca w imieniu wszystkich przyjaciół Bałuckiego wzniósł pokorną błagalną prośbę: wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci!“

Gdy przebrzmiały ostatnie słowa, z tysięcy wzruszonych piersi wypłynęła rzewna modlitwa: „Anioł Pański“. Pieśń dźwięczała długo, póki nie rozeszły się tysiące ludzi, przybyłych dla oddania smutnej ostatniej posługi człowiekowi, który wplątał w ich szare życie złotą wstęgę serdecznej, polskiej wesołości, a sam skończył tak smutnie, i tak tragicznie...

* * *

Śmiało rzec można, że Kraków nie widział jeszcze tak wspaniałego pogrzebu, jak wczorajszy. Liczbę uczestników obliczano na 25- do 28.000. Mimo takich tłumów, porządek nie został nigdzie zakłócony. Szkoda tylko, że straż ogniowa, torując trumnie drogę na cmentarzu, nie mogła także zwrócić uwagi na żydowstwo, które najbezczelniej w świecie deptało po grobach, aby „zobaczyć“ jak trumna będzie spuszczaną do grobowca. Tylko uroczystemu nastrojowi chwili zawdzięczają niektórzy żydzi, iż nie dostali za swą arogancję porządnej nauczki.

* * *

Na trumnie Bałuckiego złożono następujące wieńce: Od żony i dzieci; Zarząd krakowskiego Koła Pań Tow. „Szkoły ludowej“; od rodziny Pisarskich; od Wandy Siemaszkowej; od Wincentów Wodzinowskich; od rodziny Hubaczków; od Władysławów Bełzów z napisem:

„Dla „Narodu sławy“.
Kto cię sądzić może?
Tylko Ty Nawyższy —
Ty, jedyny Boże“.

od dyrekcji i artystów teatru krakowskiego; od artystów teatrów warszawskich; od artystów Teatru rozmaitości; od „Sceny lwowskiej“; od redakcji „Kurjera Warszawskiego“; od redakcji „Nowej Reformy“; od redakcji „Bociana“; od rodziny Bałabanów; Przybylskich; Schneidrów; od Koła artystyczno-literackiego — Prezesowi; od Glicksona; od Prokeszów; od Tow. drukarzy; od Towarzystwa robotników; od „Czytelni kobiet w Krakowie“ i kilka innych bez napisów.

I. 4. Proszę kupować tylko GORSETY w Krakowie ul. Grodzka u HERMANA PIESENA I. 4.
specjalisty gorsetów z Pragi. 1612

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* *Poezje Michała Bończy* (Poznań 1901 r.). Większa część utworów, składających się na ten tomik autorki, piszącej pod pseudonimem Michała Bończy, powstała pod wpływem stosunków panujących w W. Ks. Poznańskiem. Tak samo tam, jak i pod zaborem rosyjskim, sprawa narodowości łączy się z sprawą wiary; obok zapędów germanizatorskich pojawia się dążność do sprotestantyzmowania Polaków, to też w dwóch pierwszych częściach „Poezji“ poznańskiej poetki główną i górującą nutą jest patrjotyzm i ufność w Boga ojców naszych.

Brandes w książce p. t. „Polska“ napisał: „Nie zapomnij o tym kraju opuszczonym przez Boga, sponiewieranym przez ludzi“. Na słowa te odpowiada poetka:

O nie, Bóg o nas nie zapomniał w niebie!
Choć wciąż się wznoszą przeciwności fale,
Choć nam wróg jeden urąga zuchwale,
Drugi z ironją woła: że się boi,
Żeśmy zbyt silni, że groźni się stajem,
Choć on tak mocny! — o bracia wy moi,
Jeden na drugim oprzyjmy się wzajem,
Na Boga tylko licząc i na siebie. (Str. 16).

W ostatnich słowach przytoczonej zwrotki jest główna myśl, jaką autorka przeprowadza w całym szeregu utworów. Należy szukać w Bogu pomocy wśród wszelkich strapień, trosk i nieszczęść, jakie nas spotykają, należy ufać w pomoc Bożą, a nawet dziękować za ucisk, bo ten sprawił, „że lud nasz się zbudził do matki miłości; on nam połączył serca i sumienia; ale sama ufność w pomoc Bożą nie wystarcza, trzeba także pracować nad sobą, starać się być dobrym i szlachetnym i stać dzielnie na straży wiary i narodowości.

Pracą zdobywać kraj naszej ziemi
Aż het pod Bałtyk tam,
Myślą górować ponad wszystkimi,
Niech celem będzie nam!

Zdaje mi się, że tomik poezyj, o którym piszą, jest pierwszym plonem poetki. Kiedy poznała, „że pod palcami lutnia jej rozbrzmiewa“, przejęta uczuciem miłości ojczyzny, pragnęła, by pieśń, którą wyśpiewa, była ożywczem tchnieniem dla nowych pokoleń, by była sumieniem współbraci i budziła wśród ludzi zacne uczucia. Podjęła sztandar narodowy i społeczny. Ale tematy te, jakkolwiek świadczą o dzielności myśli i szlachetności uczuć poetki poznańskiej, nie odpowiadają zupełnie nastrojowi jej liry, bardziej podatnej do uderzeń miękkich i do wygrywania spokojnych marzeń. Najlepiej można przekonać się o tem z trzeciej, ostatniej części tomiku, zatytułowanej: „Z dni wiosennych“.

Wśród tych woni, szumów, blasku,
Wśród nowego życia brzasku
Silniej serce drży...,
Czemu? nie wiem; tak wezbrana
W piersiach radość drga — nieznana...
Cudne roję sny.

Tak mówi poetka pod wpływem uroku, jaki spływa na ziemię z wiosną, a następnie daje nam kilka obrazów pięknych swą prostotą i szczerością. Najładniejszy z całego zbiorku ustęp p. t.: „Po ślubie“ przedstawia uczucia młodej pary, która, upojona szczęściem, żyje nietylko na ziemi; miłość podała im „skrzydła do lotu w zachwytów jasny kraj, zaczarowany, w marzeniach śniony“, z którego powracają nieraz na ziemię pod wpływem gorącej herbaty, parzącej im ręce.

Droga, którą idziemy, nie zawsze i nie dla wszystkich jest usłana różami; nieraz, kiedy los zawiedzie, wyrywa się nam z piersi skarga do Boga:

Na coś nam w piersi rozbudził nadzieję
I rozkołysał śpiewami wieczora,
Kiedy je pierwszy lichy wiatr zwieje...

Ale skarga ta jest tylko chwilowa, rozgoryczenie mija wkrótce, a wtedy poetka, godząc się z wolą Boga, zanosi do niego śliczną modlitwę, której niestety, dla braku miejsca, przytoczyć nie mogę (str. 138).

O jednej z swych bohaterek, w ustępie p. t. „Pod dłutem miłości“ mówi poetka: „słowa jej proste a rzewne, budziły w duszy jakieś echa śpiewne“. To samo da się powiedzieć o samej poetce, która opromienia czytelnika pogodnym nastrojem i spokojem, jaki znajduje w wierze.

J. B.

ZE SĄDU.

Armia samborska przed sądem.

LWÓW 21-go (*telefonem*) wczoraj mimo niedzieli, rozprawa toczyła się dalej. Przesłuchiwano kilku świadków. Jedni sądzą, że list inkryminowany był pisany przez Jabłońskiego, drudzy są przeciwnego zdania. Św. Leśniewski zeznał, że po samobójstwie Jabłońskiego, zarządzono szkontrum kasy, przy którym nie skonstatowano żadnych braków.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“ Z DNIA 21 PAŹDZIERNIKA 1901.

Hr. Vetter a Mac-Kinley.

Wiedeń: W kołach dyplomatycznych nie małe panuje zdziwienie z powodu, że prezydent Vetter von der Lilie zagajając parlament nie poświęcił wspomnienia zamordowanemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych Mac-Kinleyowi.

Stało się podobno wskutek wpływu ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, który na odnośne zapytanie Vettera oświadczył, iż zbyt dużo czasu od zgonu Mac Kinleya upłynęło, aby warto było o tem wspominać.

Oczywiście był to wybieg zmuszający do tego, aby Vettera powstrzymać od manifestacji. Celu tego dyplomatycznego nietaktu nikt nie pojmuje.

Napad na pociąg.

Batum: Uzbrojona banda napadła na pociąg kolei transkaukaskiej. Banda zamordowała urzędnika, który miał przy sobie pieniądze oraz dwóch konduktorów i uciekła unosząc z sobą dwa tysiące rubli.

Ruchy wojsk koło Koweit.

Bombay: Ogłoszono tu nowe szczegóły o zajściach w Koweit. Usiłowanie wojsk tureckich, aby wylądować w Koweit, tłómaczy się tajną umową pomiędzy valim Bassory, a emirem Neidu, Ibu Raszydem.

Raszyd skłonił valego przekupstwem, aby mu dopomógł do najazdu na Mabaruka, szeika Koweitu; sam wyruszył z 10.000 neidczyków w okolice Koweitu.

Wskutek interwencji Anglików tureckie wojska nienadeszły. Raszyd poskarżył się sułtanowi, który bezwłocznie valego odwołał do Konstantynopola. Na żądanie sułtana Ibu Raszyd cofnął się do Neidu.

Angielskie statki wojenne „Perseus“, „Marathon“ i „Assaye“ znajdują się jeszcze przed Koweit. Turcja ma 10.000 wojska w Bassorah i 20.000 wojska w Bagdadzie. Panuje zupełny spokój.

Wojna rosyjsko-japońska?

Londyn: Amerykański profesor Seun, który przez dłuższy czas bawił w Japonji i Syberji, oświadcza, że Japonja przygotowuje się z gorączkowym pośpiechem do wojny z Rosją, którą tam uważają za nieuniknioną.

Od książąt aż do ostatniego kulisa, ludność japońska jest gotowa bronić praw Japonji do półwyspu koreańskiego aż do ostatniej kropli krwi.

Trybunał hagski się zbiera!

Waszyngton: Rosyjski uczony, profesor Martens, delegat hagskiego kongresu dla sprawy pokoju, złożył w sobotę wizytę prezydentowi Rooseveltowi.

Krążą pogłoski, że przedmiotem narad była sprawa zwołania stałego trybunału hagskiego sądu rozjemczego.

Nie ulega wątpliwości, że trybunał zbiera się dla roztrząśnięcia sprawy boerskiej, wskutek życzenia cara.

Porwanie miss Stone.

Sofia: Rząd bułgarski wystosował do generalnego konsula Stanów Zjednoczonych, C. M. Dickinsona, notę w sprawie porwania miss Stone.

Tekst noty zaznacza z wielkim naciskiem, iż cały napad zbójecki odbył się w Turcji, nie w Bułgarji. Mimo to „państwa sąsiednie“ (czytaj Turcja P. R.) korzystają ze sposobności, by zwalić na Bułgarję winę za nieporządki, cierpiane bezkarnie u siebie.

Rząd bułgarski nie przyjmuje zatem odpowiedzialności za porwanie miss Stone. Gdyby wszakże bandyci weszli na terytorjum bułgarskie, będą ścigani i ukarani. W żadne rokowania co do okupu nie może się wszakże rząd bułgarski wdawać ze zbrodniarzami, gdyż to stworzyłoby niebezpieczny proceder.

Sofia: Utrzymuje się tu mniemanie, że misjonarka Stone, schwytana przez rzekomych rozbójników, sympatyzuje z komitetem macedońskim i umyślnie dała się schwytać, aby rząd amerykański zmusił Turków do zapłacenia za nią Macedończykom wysokiego okupu.

Oedenburg: Zdefraudowana suma w Banku kredytowym dla budowy domów i uprawy ziemi przenosi 2 miljony koron. Przeciwko wszystkim członkom dyrekcji i rady nadzorczej rozpoczęto dochodzenia karne i położono areszt na ich majątkach. Poszkodowany jest między innymi burmistrz i najwybitniejsi obywatele miasta. Starszy buchalter Artur Prochaska i kasjer Juljan Wichowski są aresztowani.

Berlin: Na rozkaz cesarza Wilhelma przywieziono do Wilhelmshaven na pokładzie parowca „Tucuman“ ...głowę mordercy posła Kettelera. Głowa będzie wręczona cesarzowi.

Rzym: W Sycylji wybuchły wśród rolniczej ludności wielkie strejki i zaburzenia.

Neapol: Odebrało tu sobie życie niemłode małżeństwo, nazwiskiem Jacoby. Pani Jacoby z domu Nardoska (?) pochodziła z Poznania i liczyła lat 52; jej mąż miał lat 65. Jednego dnia odebrał sobie życie Jacoby, nazajutrz jego żona. Zostawili dwa listy, jeden po polsku, drugi po niemiecku. Lekarzowi, który się opiekował Jacobymi, zapisali małżonkowi 4000 lirów. Powód samobójstwa nieznany.

Petersburg: Dwadzieścia tysięcy wojsk rosyjskich, stojących obecnie w Kaukazie, otrzymało nagle rozkaz spiesznego udania się do Azji.

Konstantynopol: Sułtan przyjmował na audjencji ambasadora niemieckiego bar. Marschall von Bieberstein.

Konstantynopol: Komendant greckiej eskadry kapitan okrętowy Zotos, który ze swoim sztabem miał przybyć do Konstantynopola i złożyć sułtanowi swe hołdy, wstrzymał tę podróż z powodu kwarantanny.

Konstantynopol: Sfery kompetentne zaprzeczają — jak głosi „Agence de Constantinople“ — wiadomości, jakoby w Trapezunt, Samsun i innych miejscowościach nad Morzem czarnem objawiło się wrzenie, wzbudzające obawy rozruchów antichrześcijańskich.

Również doniesienie pewnej gazety angielskiej o rzekomym wybuchu strejku w kuchni nadwornej sułtana, polega na zmyśleniu.

Londyn: W Northampton wybuchły rozruchy uliczne, wywołane przez pozbawionych pracy. Liczba ludzi, pozbawionych zajęcia, zwiększyła się wskutek upadku przemysłu sukienniczego. Tłum udał się przed bramy więzienia i żądał, aby pozbawionym dachu i chleba choć tam dano przytułek. Przyszło do krwawego starcia z policją i strażnikami więzienia. Po obu stronach wielu rannych.

Bruksela: W cyrku Barnuma i Bayleya, który się tu popisuje, pewien amerykański dżokej spadł z konia tak nieszczęśliwie, że natychmiast życie zakończył.

NADESŁANE.

Zalecamy podręczniki naukowe **Plato v. Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej a gruntownej nauki języków obcych bez pomocy nauczyciela, które w r. b. świeżo wyszły z druku, a mianowicie:

„Samouczek Polsko-Francuski“ kurs niższy, wydanie V-te po złr. 1·80, „Samouczek Polsko-Ruski“ i zarazem **„Rusko-Polski“** kurs niższy, wydanie III-cie po złr. 2·10, kurs wyższy, wydanie II po złr. 2·70.

„Samouczek Polsko-Niemiecki“ kurs niższy, wydanie XIX po złr. 1·90 kurs wyższy, wydanio X po złr. 2·30.

Że podręczniki te „Reussnera“, szczególnie **„Samouczek Niemiecki“**, odznaczające się praktycznością i użytecznością swoją, wyświadczają wielkie usługi młodzieży i wogóle zwolennikom obcych języków od lat przeszło 21, o tem świadczyć może przeszło 200.000 zwolenników jego metody, czyli uczniów pośrednich, posiłkujących się jego podręcznikami, wzrastających ciągle, i przeszło 2000 jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitniejsze stanowiska w różnych warstwach społeczeństwa, wyrażających mu swą wdzięczność i uznanie ustnie i piśmiennie.

Skład główny w księgarni dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie. 2614 1—2

Zawiadomienie

że do zbierania **wszelkich ogłoszeń** do **dziennika „Naszego Głosu“ wyłącznie upoważnionym** z dniem dzisiejszym **zostaje pan**

Stanisław Miłkowski.

Admistracja Działu inseratowego.

2612 **„Naszego Głosu“.**

Kancelarja adwokata

Dra A. BOBILEWICZA

przeniesioną została do domu

przy ul. św. Krzyża l. 7 I piętro.

2611 4—1

Dwóch zdolnych maszynistów drukarskich znajdzie natychmiast stałą kondycję przy maszynach poruszanych motorem w drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (**Elementarz**) po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2·30.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 180, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 2613 25 1

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Początków gry na fortepiane i nauki języka francuskiego udziela się pod bardzo korzystnemi warunkami

u p. Nowaków, Kraków, Pędzichów 15, parter. 2616 3 1

Kawaler

młody, przystojny, szlachcic, zarządca dóbr, ma 10 tysięcy koron gotówki, ożeni się z panną do lat 30 przystojną, miłą, dobrą i dobrej rodziny z odpowiednim kapitałem. 2616 3 1

Zglosz. **Szlachcic 38/30** „Nasz Głos“. Na pseudonimy nie odpowiada się.

MIEJSCA KASYERKI

poszukuje inteligentna osoba mogąca złożyć na żądanie kaucyę. **Zgłoszenia dla M. C. przyjmuje dział inseratowy Naszego Głosu.** 2609 3 1

Młody pomocnik handlowy

z działu korzennego

mogący się wykazać chlubnem poleceniem poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia dla **pomocnika** przyjmuje dział inser. Naszego Głosu. 2608 1 1

Do krawieczyzny

w domach prywatnych poszukuje miejsca osoba młoda inteligentna znająca się na krawieczyźnie zgłoszenia dla **R. N.** przyjmuje dział inserat. „Naszego Głosu“

Niniejszem Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność że nadszedł świeży transport **kapusty** kiszonej Morawskiej, **rydze** po 28 ct. kilo **ogórki** kiszone, **śliwki** suszone boronieckie, **figi, orzechy** tureckie, **jabłka** tyrolskie i najrozmaitsze **towary** mam na składzie dobre i tanie. — ul. Karmelicka l. 8. **BENEDYKT DOMAGAŁA.**

Do nauki i konwersacyi

w niemieckim języku poszukuję wykształconej osoby na kilka miesięcy.

Adres poda dział inseratowy „Naszego Głosu“, przy ul. Szewskiej pol. l. 2570. 2570 6 6

Do sprzedania

majątek między Krakowem a Tarnowem koło 180 morgów o dobrej glebie z bardzo pięknemi budynkami za dopłatą 3.000 złr. z powodu stosunków familijnych ma do sprzedania **p. Ignacy Plesnar, Kraków Szewska 13, „Nasz Głos“.** 2597 5 5

Propinacya Liszki

z przyległościami

od Nowego roku do wydzierżawienia. — Pierwszeństwo mają h rześcianie. — Wiadomość Zarząd propinacyi w Zwierzyńcu, lub też Dyrekcya Zakładów fabrycznych w Tenczynku 2594 3 3

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 11

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach: **dreliszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Parcelacya.

W powiecie wielickim 6 km. od kolei i od miasta powiatowego, obok drogi powiatowej, jest obszar dworski do rozparcelowania, grunta przepuszczalne, gleba pszeniczna, łąki znakomite. Budynek mieszkalny stary, ale w dobrym stanie. Łatwość zabudowania, gdyż materyał dostać można na miejscu. Cena za mórg przeciętnie 350 złr., z czego połowa zapłacona ma być gotówką, a reszta na korzystne spłaty rozłożoną. Parcele nabywać można w jednym kawałku i w dowolnej wielkości. — Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.**

Znakomity interes dla młynarzy

obeznanych z mlewem gipsu, przynieść mogący od 10—20 złr. dziennego czystego dochodu. Parowy młyn gipsu i mąki, o dwóch kamieniach dla gipsu a trzech dla mąki, z dwoma piecami do wypalania gipsu, prawie nowy znakomicie urządzony, z prawem kopania gipsu na przestrzeni na 30 lat wystarczającej, w raz z czterema morgami znakomitego pszenicznego gruntu i łąki, jest za cenę 8.000 złr. do sprzedania. Potrzebny kapitał 5.000 złr.

Zgłaszać się do inżyniera **Wiktora Skołyszewskiego w Wieliczce.** 2580 0 7

„Confiserie Union“ we Lwowie.

Parowa fabryka Cukrów i Czekolady.

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe frabrykaty specyalne, jako to:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie bombony i Cukry wszelkiego rodzaju. — Bombony atłasowe — produkta slędowe — karmelki owocowe, bombony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralinees). — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orientalne specyały cukrowe. — Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc — od pojedynczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe — skórki pomarańczowe kandyzowane. Opatentowany cukier owocowy do smażenia owoców, marmolat, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek, zamiast zwykłego cukru burakowego Sok do potraw jako najlepszy i najtańszy środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marlady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł — **bada i kontrolnie stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie.

2083 12 26 Slow. zarej. z ogran. por.

MAGAZYN mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą

STANISŁAW STACHOWSKI

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 1,

poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn w meble stylowe i fantazyjne do salonów, sypialń i pokoi jadalnych. Portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry. Pledy do podróży, poduszki, makaty francuskie, story do okien i wszelkie inne przybory dekoracyjne.

Podejmuje się wszelkich urządzeń apartamentów od najwykwitniejszych do zupełnych skromnych umeblowań, — jakoteż przerabiania i pokrywania mebli, materacy, zakładania firanek, dywanów, tapetowania pokoi i wszelkich innych dekoracyj. 2345 6 10

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

ZAKŁAD

ślusarsko-mechaniczny

ADAMA STASZCZYKA

Kraków — ulica Krowoderska Nr. 50. — Kraków.

Odznaczony wielkiemi srebrnemi i złotemi medalami.

Wyrabia wszelkie okucia budowlane, zwyczajne i artystyczne. Balkony, werandy, drzwi do grobowców i kaplic i t. p. oraz wszelkie urządzenia **do klinik i szpitali, łóżka**, szafki na instrumenta chirurgiczne i stoły operacyjne. 2519 6 3

Do sadzenia jesiennego

POLECAM: 2392 9 20

Drzewka owocowe

własnej kultury, w najlepszych odmianach

25000 Jabłoni	wysokopiennych	po	40	złr	za 100 szt.
15000 Grusz	„	„	50	„ „	„ „
15000 Śliw	„	„	45	„ „	„ „
5000 Wiśni i Czereśni	„	„	40	„ „	„ „

Szkółki drzew owocowych.

LUDWIK FREEGE, Kraków.

Sprzedaję tylko drzewka zdrowe pod każdym względem pewne.

Ilustrowany cennik specyalny dla szkółki drzew wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Kalendarze na r. 1902!

Każdy chce mieć dobry kalendarz! Księgarnia katolickich wydawnictw J. Steinbrenera w Witembergu w Czechach, wydała ośm wyborowych kalendarzy. Z nich wybrać sobie może każdy odpowiedni kalendarz.

1. **Kalendarz Marjański, kosztuje 80 hal.**
2. **„ Najśw. Rodziny, kosztuje 80 hal.**
3. **Wielki kalendarz Powieściowy, kosztuje oprawny 1. kor., broszurowany 90 hal.**
4. **Kalendarz Wszechświatowy, opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
5. **Przyjaciel żołnierza opr. 1 kor., brosz. 90 hal.**
6. **Nowość! Pociecha starości, (druk duży dla starych ludzi), kosztuje 90 hal.**
7. **8. Kalendarz uniwersalny czyli powszechny,**

największy z polskich kalendarzy, wyszedł na rok 1902 w II. tomach. Każdy tom stanowi odrębną całość i kosztuje w oprawie ze złotym tytułem 2 korony.

Kalendarze wydawnictwa J. Steinbrenera, zyskały ogólne uznanie, dlatego, że są napisane w duchu katolickim i narodowym. podają zajmujące powieści, humoreski, wiersze, naukowe artykuły, wynalazki najnowsze i przegląd polityczny. Na każdej stronie jest rycina. Kto je raz kupił, kupuje je co roku.

Dostać je można w każdej księgarni i w handlach papieru.

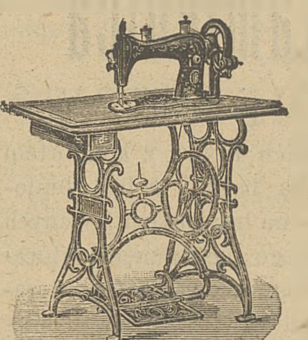
MAJĄTEK ZIEMSKI

w zachodniej Galicyi w uroczej okolicy położony obejmujący 7000 mórg w czem 4000 mórg lasu rębnego z siedzibą magnacką zamkową — wraz z inwentarzem żywym i martwym jest do sprzedania. — Wiadomość udziela **p. Ignacy Plesnar** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ulica Szewska l. 13. 2479 12

Największy skład

Maszyn do szycia i haftu

„SINGERA“



Kraków, Rynek główny Nr. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 60 do 120 złr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezpłatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których niepotrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odkręcać ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które **ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem** nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn **Singera modelu z roku 1901.**

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI,**

ADAM ARMATYS

w Krakowie,
przy ulicy Brackiej Nr. 5.
poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Sprzedam, zamienię lub wydzierżawię

Majątek

w Galicyi w Tarnowskiem. Zgłoszenia **Z. A. N.** poste restanto **Tarnów.** 2600 6 2

Sklep z naftą

wśród miasta jest z powodów familijnych tanio do sprzedania. Na żądanie adres poda Dział inseratowy „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13 u p. Ignacego Plesnara. 2602 3 2

Na śluby

wynajmuje 2589 2 3
najtaniej remizy i powozy oraz na **chrzty i wycieczki,**
P. Guzikowski, Grzegórzki l. 41, Telefon 336.

Lokal na sklep

przy linii A—B. l. 39, jest do wynajęcia. 2610 5 2
Wiadomość u K. Zielińskiego, optyka tamże.

Zmiana lokalu. 2604 10 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że pracownię moją **rzeźbiarsko-artystyczną** przeniosłem z ul. Czystej na ulicę **Karmelicką l. 21,** i polecam się nadal łaskawej pamięci.
Z poważaniem **Jan Tombiński.**

Panna 2599 3 4

z ukończoną ósmą klasą i dwoma latami seminaryum poszukuje lekcyi na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem **A. O. Trzebuska** ost. p. **Sokołów** via **Rzeszów.**

Potrzebny jest 2595 3 4

PRAKTYKANT

do handlu towarów korzennych delikatesów i win. **WŁADYSŁAWA BURSZTYNA** w Ropczycach.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku
polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE
2518 13 3 **restauracji kolejowej**

Młody człowiek

z ładnem pismem poszukuje miejsca jako dyetaryusz za wynagrodzeniem 20 złr. Zgłoszenia dla **„Młodzieńca“** przyjmuje dział inseratowy „Naszego Głosu“.
2598 3 3

Wskutek przeniesieni szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.
Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.
Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.
KRZEWY owocowe po najtańszych cenach. **TRUSKAWKI** 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (12 ?)

Majątek ziemski

w pięknej bardzo okolicy, od Tarnowa 13 kilometrów oddalony, składający się z 919 mórg, w czem 362 morg roli bardzo dobrej gleby pszennej, 126 morg dwukośnej słodkich łąk — reszta zaś bardzo pięknego lasu sosnowego od 10 do 50-letniego, wraz z inwentarzem żywym, oraz dobremi budyokami tak mieszkalnymi jakoteż gospodarczymi ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu“ ul. Szewska l. 13. 2473. (19—?)

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych w celu podania informacyi lub adresu przesyła się jedynie li tylko

za nadesłaniem marki na 20 hal.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“
Kraków ul. Szewska l. 13. 160 41 0

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 12 0

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 4, Tel. l. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumień w różnych gatunkach

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza l. 4

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6. 1676 10

JAN KUBRYCHT 2509 6 6

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty
Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.
poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu z komfortem urządzona bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra między któremi zamiast drzewa betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona z dochodem 3000 złr. rocznie z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**
25901 0 6

SZCZEPY OWOCOWE.

Ceny zniżone. Wysyłam do każdcj poczty i stacyi. **Jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie** 1 sztuka 50 ct., 10 szt. 4 złr. 75 ct. **Brzoskwinie, wiśnie, morele, węgierki, nektaryny, drzewa i krzewy.**

Ozdobne mam do sprzedania 3000 sztuk.

Krzewów w różnych odmianiach 100 sztuk 15, 20 25 złr. **Cennik nowy** z objaśnieniem pomologicznem wysyłam opłatnie każdemu. **E. UKLAŃSKI,** Zarząd ogrodów w Olszy-Dwór, o. p. Kraków. 2484 12

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie
poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny,“ największy i najdokładniejszy z istniejących ułożyli
Kazimierski i Bopelowski
Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2111 41 52

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumery.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1 kor. 20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 13 73.

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu“.
1874 45 20.

Fabryka dachówek

Br. Kwiecińskich w Biegoniowicach p. N. Sącz dworzec
poleca **dachówkę ciągnioną i prasowaną** po najtańszych cenach.

Amatorów dobrej **HERBATY** zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym **aromatem i bardzo pięknym kolorem.**

Nr. 41 **DARLING** $^1/_2$ kilo k. 5 h 20
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** $^1/_2$ kilo k. 6 h. 80
paczka $^1/_8$ kilo netto k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 615

Wszędzie do nabycia lub wprost **w Magazynie HERBAT z Rącztą JULIUSZA GROSSEGO** w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

KUPUJE

wszelkie **pojazdy używane** na resorach i poleca swe

Dwa składy z POWOZAMI

używanemi i gruntownie odrestaurowanemi 1485 11 0

w Krakowie
ST. CYRANKIEWICZ

przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru i przy ul. Brackiej l. 9 a róg ul. Gołębiej

sprzedając takowe pojazdy najtaniej bez pośredników a mianowicie:

Laudanery lekkie i modne
Karety na jednego i parę koni
Breki do ujeżdżania czterech i parę koni
Fajtony półkryte na jednego i parę koni
Kabrioletу jednokonki
Amerykanki na małe konie i kuce
Powozy parokonne
Kuczer Fajtony na pojedynki
Wolanty otwarte na parę i jednego konia
Tarantosy lekkie i lastyczne
Gigi (bidy) na oliwnych osiach z uprzężem
Sanie parokonne z latarniami
Neiticzanki lekkie
Wózki rysorowe wszelkiego fasonu i t. p.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu“.

Najlepszą naftę

Cesarską i Salonową niezapalną z rafineryi

J. W. Adama hr. Skrzyńskiego

w Libuszy 2542 12 2

można dostać w składzie lamp

JANA ERKERA

w Krakowie ulica Szewska l. 3.
Rozwóz nafty gratis.
Hurtownie i na bilety (abonament) cena tańsza.

Sklep korzenny

bardzo odpowiedni do powiększenia jest bardzo korzystnie do sprzedania (kapitał mały. Wiadomość w „Naszym Głosie“ przy ul. Szewskiej l. 13. 2505 8

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Selterska

Zalecona przez Towarz. lekarskie w Krakowie

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki Kw rakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
2049 17 9 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.